Cena jednego egzemplarza 25 groszy Należytość pocztowa opłacona ryczałtem Rok XIV
Nr. 13 Kraków, dnia 29 marca 1931.

LUD KATOLICKI

Tygodnik ilustrowany — Naczelny Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego, Hasło nasze: Katolicka Polska

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
KRAKÓW UL. KARMELICKA 29 TELEFON 13(12

Małżeństwo naprzekór.

Nie miłość wspólnej sprawy, nie troska o tę ciągle jeszcze ciężką i szarą dolą chłopską kazała zjednoczyć się prowodyrom trzech silnych niegdyś a dzisiaj zdziesiątkowanych stronnictw tzw. ludowych.

Jeśli wezmie się do ręki sprawozdania prasowe z aktu tego zjednoczenia widzi się, że nikt tam z tych watażków partyjnych nie zrezygnował dla dobra wspólnej sprawy ze swoich wygórowanych ambicyj.

Prezesury różne, godności, tytuły oto była pierwsza i jedyna troska tych panów a rezultatem jej rozdział tych zaszczytów, które muszą im niestety zastąpić utracone raz na zawsze fotele ministerjalne.

Inne sprawy, zasadnicze, wyłącznie potraktowano tam ogolnikami, nie troszcząc się o rozbieżności, które zresztą są tylko w programach pisanych a nie w duszach i sercach zjednoczonych goryczą nienawiści i radykalizmu.

Święte prawo własności prywatnej, które jest podstawą dobrobytu posiadacza ziemi, rolnika, zostało przekreślone nawet w programie rzekomo umiarkowanego Piasta a resztę, to jest wszystko, co dotyczy stosunku do Kościoła katolickiego i ustroju państwowego, poddano wyzwolenicowej i Stron. Chłopskiego półbolszewickiej ideologji.

Jak na kpiny zagwarantowano tam, w katolickiej Polsce, Kościołowi „nietykalność" (!).

P. Witos przyjmując prezesurę, okrojonej z dawnych jego dyktatorskich uprawnień, nie łudził się z pewnością, że w partji będzie tak, jak zechce on.

Oddaną mu godnością rzucono piastowcom ochłap wyciśnięty z wszelkiej soczystości, ochłap, który ich nie pożywi. Lwią i najlepszą cząstkę wzięli zdeklarowani radykali i oni nadali temu „zjednoczeniu" charakter.

Wszystko to stało się dlatego, że trójka ta pobrała się naprzekór obecnemu porządkowi, naprzekór wszystkiemu, co tworzy się nie po jej myśli i wbrew jej apetytowi.

Nic dobrego nie może, na szczęście, i powtarzam tu: „na szczęście" dla Polski, urodzić się z tak źle dobranego stadła.

Żeby w tym zespole mogła zrodzić się jaka twórcza myśl, żeby powstał jakiś czyn realny, to o tem szkoda marzyć nawet entuzjastom (o ile są jacy, prócz „Głosu Narodu") tego zjednoczenia.

Tego natomiast, co może wydać ta zjednoczona trójka, o tym, co dziś, charakterze, nie będzie szkoda, gdy zczeźnie za każdym razem jeszcze w postaci niedoskonałej.

Ten tak zwany klub Chłopski na terenie Sejmu zostanie zlokalizowanem partyjnictwem poprzednich sejmów. nich sejmów.

Kompromis stanie tu zawsze przed nieprzebytą zaporą osobistych ambicyj a do przesadzenia tej przeszkody nie wystarczy nawet magiczny okrzyk nienawiści do obecnych rządów.

Miast, jak dotąd, walki sąsiedzkiej trzech stronnictw, powstanie walka w rodzinie o miejsce przy wspólnej misce, o tłuściejsze w niej kąski i rychło patrzeć, jak panowie prezesi, wiceprezesi, sekretarze i t. p. wezmą się za czarne i rude łby, by znowu rozlecieć się na cząstki i cząsteczki.

Chłop i wieś polska będzie mogła nadal daremnie czekać na ich pracę, do której ani ochoty, ani zdolności nie posiadają.

Gdy panowie ci najedzą się (dajmy nato, w zgodzie) przyjdzie kolej na porachunki, na tę nienawiść, która ich zespoliła. Będą ją siać po chłopskich zagonach, niby kąkol głuszący wszelkie zdrowe ziarno pracy państwowotwórczej.

Im więc prędzej rozleci się w strzępy, w proch i nicość ta zgoda zrodzona z nienawiści, tem lepiej będzie dla Polski, dla Kościoła katolickiego i dla naszej polskiej wsi.

M. Sabatowicz.

Jak to jest z niedoborem budżetowym.

Co za uciecha między partyjnictwem sejmowem! Oto przy końcowym obrachunku wydatków państwowych za cały rok budżetowy 1930-31 okazały się niedobory w wysokości około 50 miljonów złotych. To już wystarczyło aby cała partyjna opozycja sejmowa miała o czem mówić i o czem pisać i czem straszyć społeczeństwo. Tymczasem każdemu jest wiadomo, że wszystkie roczne wydatki wynoszą około trzech miljardów złotych. Niedobór zatem, wynoszący za cały rok gospodarki państwowej 50 miljonów złotych czyni zaledwie półtora procent wszystkich wydatków państwowych. Nie jest to oczywiście kwota mała, bo 50 miljonów złotych nie można znaleźć na ulicy, i wszyscy dobrze o tem wiemy, jak ciężko jest dzisiaj o drobną kwotę, a cóż dopiero, gdy chodzi o miljony. Ale trzeba pamiętać, że od szeregu lat, jak rządzi rząd Marszałka dopiero po raz pierwszy mamy niedobory budżetowe. Nie znaczy to bynajmniej, aby nie było pieniędzy w kasach państwowych lub w kasach Banku Polskiego. Niedobory budżetowe należy rozumieć w ten sposób, że wydatki przekroczyły przychody i że minister skarbu musiał wziąć 50 miljonów z posiadanych przez Polskę zapasów kasowych, t. j. z pieniędzy zaoszczędzonych w latach poprzednich i pokryć niemi te nieprzewidziane wydatki. W każdem gospodarstwie tak bywa, że się w jednym roku oszczędzi, a w drugim ma większe wydatki, przekraczające dochody. A wówczas te właśnie oszczędności służą na pokrycie niedoborów.

Skąd i dlaczego owe niedobory powstały? Na to jest krótka i jasna odpowiedź. Kwotę 50 miljonów zjedli bezrobotni w kraju. Tego nie powie centrolew swoim wyborcom, ale natomiast powie im, że to się stało skutkiem niby to „złej" gospodarki rządu Marszałka.

Ale to partyjne kłamstwo ma krótkie nogi.

Nie jest dla nikogo tajemnicą, co się dzieje w gospodarce światowej i jakie wydatki ponoszą inne państwa na cele bezrobocia. Ale nie wszyscy w tem wiedzą, że Ameryka ma niedobory w swem budżecie 370 miljonów dolarów, to jest około półczwarta miljarda złotych. Anglja 250 miljn. dolarów, to jest przeszło dwa miljardy złotych, — Niemcy jeden miljard marek niemieckich, to jest dwa i pół miljarda złotych, a Włochy 1 miljard lirów, to jest pół miljarda złotych. Jest to miara tego, co się dzieje w innych i bogatych krajach, które musiały narobić tyle niedoboru w jednorocznej gospodarce. A tymczasem u nas niedobory nie wynoszą więcej, jak 50 miljonów to jest zaledwie jedną dwudziestą część miljarda.

O los naszego skarbu jesteśmy spokojni. Rząd jest przygotowany na zmniejszenie wydatków, a zwiększenie oszczędności w roku bieżącym. Te pięćdziesiąt miljonów złotych będą z pewnością zaoszczędzone i dlatego ani niema najmniejszego powodu do obaw ze strony przyjaciół naszych, ani tem mniej niema powodów do uciechy ze strony nieprzyjaciół, jak to robią zawzięci i nierozumni partyjnicy sejmowi. Gospodarka państwowa znajduje się w dobrych i wypróbowanych rękach i w to wierzą wszyscy rozumni obywatele naszego kraju.

—oo—

RZEŹ OSZMIAŃSKA W 1831 R.

Na Oszmiańskim kościele, w drugą kwietnia niedzielę,
Dzwon zwoływał na ranne modlitwy,
I lud tłumnie zebrany, błagał Pana nad pany,
O opiekę dla Polski i Litwy.

W Chrystusowej świątnicy, nie masz stanów różnicy
Chłop z szlachcicem wszedł w jedne podwoje:
Przy nich żona i matki, jak aniołki ich dziatki
I jak róże dorodne dziewoje!

Kapłan schylon latami, przed ołtarza stopniami
Kończył święty obrządek Kościoła —
A głos kmiotków i panów, przy rozdźwięku organów,
Płynął w niebo na skrzydłach anioła!

Wtem szczęk broni i strzały pośród miasta zabrzmiały,
Bruk zatętniał pod koni kopytem —
We drzwiach słychać już krzyki — i Czerkiesów tłum dziki
Wbiegnął w kościół z kindżałem dobytym.

I oprawcy bez duszy, których serca nie wzruszy
Ni płacz dziecka, ni starca włos biały,
Nie spoczęli w swem dziele — aże w całym kościele
Trupy tylko w krwi strugach zostały!

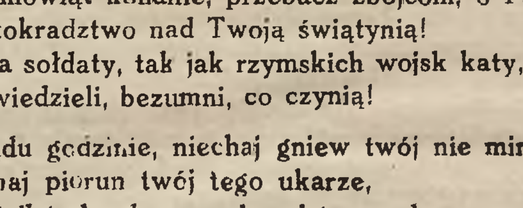
Przez niemowląt konanie, przebacz zbójcom, o Panie
Świętokradztwo nad Twoją świątynią!
Bo te cara sołdaty, tak jak rzymskich wojsk katy,
Nie wiedzieli, bezumni, co czynią!

Ale w sądu godzinie, niechaj gniew twój nie minie,
Niechaj piorun twój tego ukarze,
Co wypuścił te hordy, co nakazał te mordy
I niewinną się codzień krwią maże!

A wdów, starców i dzieci, rój męczeński niech wzleci
Obok ofiar pierwszego powstania,
Co pod ruskiem żelazem, za carycy rozkazem
Legły w Pradze i w gruzach Humania!

By ukoić gniew nieba, jeśli lackiej krwi trzeba,
Wszak płynęła i płynie obficie —
By zmyć grzechy wieczyste, weź i naszą, o Chryste!
Ale matce-ojczyźnie wróć życie!

Lud nasz wiernie Ci służy, sfolguj, nie karz go dłużej,
Racz usłyszeć pokornych wołanie!
Już to przeszło pół wieka, Polska cierpi — i czeka
Zmiłowania Twego, o Panie!



Słowo Boże.

Na VI. niedzielę W. Postu.

Ew. św. Mat. XXI, 1—9. „W on czas: gdy się przybliżał Jezus ku Jeruzalem i przyszedł do Betfage, do Góry Oliwnej, tedy Jezus posłał dwu uczniów mówiąc im. idźcie do miasteczka, które jest przeciwko wam, a natychmiast najdziecie oślicę uwiązaną i oślę z nią. Odwiążcie i przywiedzcie Mi. A jeśliby wam kto co rzekł, powiedzcie, iż Pan ich potrzebuje, a zaraz puści je. A to się wszystko stało, aby się wypełniło, co jest powiedziane przez Proroka mówiącego: Powiedźcie córce sjońskiej: oto Król Twój idzie tobie cichy, siedzący na oślicy i na oślęciu, synu podjarzemnej. Szedłszy tedy uczniowie, uczynili jako im rozkazał Jezus. I przywiedli oślicę i oślę i włożyli na nie odzienie swoje, a Jego wsadzili na nie. A rzesza bardzo wielka słała szaty swoje na drodze, a drudzy obcinali gałązki z drzew i na drodze słali. A rzesze, które uprzedzały i które pozad szły wołały, mówiąc: Hosanna, Synowi Dawidowemu! Błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie! Hosanna na wysokościach!"

Ostatnia to już niedziela Postu wielkiego. Palmową ją zwiemy na pamiątkę tych palm i tych gałązek, o jakich jest wzmianka w Ewangelji św., opisującej tryumfalny wzjad P. Jezusa do Jerozolimy.

Cały W. Post rozmyślaliśmy Mękę P. Jezusa, a dziś nas Kościół prowadzi za tłumami, które w tryumfie wiodą Jezusa. Bóg Ojciec chciał uwielbić Syna Swojego zanim Go poniżył w Męce Jego gorzkiej. Za dni pięć — Pan nasz Miłościwy, zacznie cierpieć.

A dziś, On Sam, znając wolę Ojca niebieskiego, śle uczniów, by Mu przywiedli pokorne oślęta, zamiast powozu lub karety bogatej. Jedzie Jezus drogą, usłaną szatami, Rzesze, towarzyszące Chrystusowi, nie żałują swych płaszczów, ale je zdejmują i rzucają przed stopy Pana. — Inni łamią gałązki, zrywają palmy, niosą w rękach, śpiewają wesoło: „Hosanna Hosanna Synowi Dawidowemu."

Piękna to musiała być ta procesja. Sam Boski nasz Mistrz ją prowadził, ale chociaż przyjmował, pokornie, te hołdy ludu izraelickiego, to jego Jego Boskie Serce się nie radowało.

Jezus wiedział — jako Bóg — to wszystko, co za dni kilka Go czeka, i co ci sami ludzie będą Mu śpiewali Teraz Mu śpiewaia Hosanna — a On wśród tych wesołych pieśni, słyszy złowrogie: „ukrzyżuj — ukrzyżuj." Teraz Mu ścielą szaty na drodze — a wkrótce Go wlec będą i niemiłosiernie włóczyć po tych samych ulicach Jerozolimy od Annasza do Kaifasza do Piłata i Heroda, aż Go od Piłata powiodą na Golgotę. Teraz nogi biednego oślęcia stąpają po miękko usłanej drodze — a za parę dni bose stopy Jezusa boleśnie krwawić ją będą. Teraz się twarze śmieją do Niego, usta nazywają Go „Błogosławionym", a serca — zda się — Królem Go swoim obierają — a wnet te same twarze i te same usta wrzeszczeć będą u Piłata: „nie mamy króla — jeno cesarza! — wypuść nam zbója Barabasza, a Jezusa ukrzyżuj!"

Tryumfalny był to niby wjazd Jezusa do Jerozolimy, a Serce Boskie się nie cieszyło, bo czuło tę straszną ludzką niewdzięczność, z jaką się spotka za pięć dni z jaką się będzie spotykać i później za lat kilka — i kilkadziesiąt i za lat setki".

To tak było przed wiekami. A dziś? czy się nie dzieje coś podobnego,

Procesje katolików w czasie W. Postu szły za głosem kapłanów, którzy na wzór Apostołów, przygotowywali drogę Panu Swojemu. Ile to misyj, ile rekolekcji odbyło się w tym czasie. Tłumy wiernych rzucały szaty swoje tj. swą miłość własną, a spieszyły do kratek konfesjonału, by dobrą spowiedź wielkanocną odprawić i wesołe — hosanna — przyjmując Komunję św. Jezusowi nucić.

Serce Jezusa się cieszyło i napewno więcej, niżli w pierwszą niedzielę palmową w Jerozolimie. Jezus wie, że większość tych, którzy Mu hosanna śpiewali — wytrwa przy Nim.

Ale i smuciło się Serce Jezusowe i smuci się i boleje nad niejedną duszą, o której wie, że wnet — bo za dni kilka — na nowo w te same grzechy wpadnie i na nowo Mu: ukrzyżuj — wołać będzie.

A boleje Jezus jeszcze więcej i dlatego, bo mieszkając ze synami ludzkimi tak blisko, widzi się przez nich tak bardzo opuszczonych. Ile to katolików i ile katoliczek całe długie lata od Niego stroni — spowiedzi wielkanocnych nie odprawia — hosanna Mu nie śpiewa, bo nie chce się zwyciężyć, nie chce się upokorzyć, nie chce znać konfesjonału ni ołtarza.

Oby to, oby — jeszcze we wielkim tygodniu poszli do św. spowiedzi. Oby nie odkładali na po świętach, jak już od lat kilku, a może od kilkunastu odkładają.

Ci bowiem, którzy tu na ziemi zwyciężać siebie i palmy zwycięstwa nosić nie będą i ci po śmierci — na palmę chwały wiekuistej nie zasłużą.

X. W. O.

ZE SWIATA KATOLICKIEGO

PRACE NAD ODDANIEM KOSCIOŁOWI DÓBR.

Budynki, które stanowiły niegdyś własność Kościoła katolickiego, a zostały skonfiskowane przez Austrję, Prusy i Rosję, obecnie zaś znajdują się w posiadaniu skarbu państwa polskiego, mają, w myśl przepisów konkordatu, być przedmiotem osobnego układu. Przestudjowaniem tej sprawy ma się zająć komisja złożoan z delegatów Stolicy Apostolskiej i rządu polskiego.

Komunikują nam, że celem przygotowania materjału dla prac komisji została obecnie powołana specjalna komisja przygotowawcza, która we wtorek 17 b. m. rozpocznie prace w gmachu ministerstwa W. R. i O. P. Komisja przygotowawcza złożona jest z sześciu osób, a mianowicie: trzech przedstawicieli władz kościelnych: J. E. ks. biskupa Dymka, sufragana poznańskiego, ks. kanonika Badeniego ze Lwowa i ks. prał. Choromańskiego z Warszawy, oraz z trzech przedstawicieil władz państwowych: — sędziego sądu apelacyjnego dra Jaszczurowskiego jako delegata ministerstwa sprawiedliwości, naucz. wydz. Piwockiego jako delegata min. rob. publ. i nacz. wydz. inż. Maczyńskiego jako delegata min. oświaty.

KIEDY ODBĘDZIE SIĘ KONSYSTORZ PAPIESKI?

Według informacji nieoficjalnych z kół watykańskich, konsystorz papierski, tajny i publiczny, połączony z mianowaniem nowych kardynałów, odbędzie się w drugiej połowie kwietnia.

Najwyższy senat Kościoła liczy w tej chwili 59 członków, brak mu więc do pełnej liczby 11 dostojników.

Od śmierci kardynała Vincenzo Vanutelli, która nastąpiła w lecie ub. r., nie jest obsadzona stolica biskupia w Palestrina.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, w czasie najbliższego konsystorza jeden z kardynałów kurialnych przyjęty będzie do rzędu kardynałów-biskupów którymi są obecnie kardynał-dziekan: Granito Pignatelli di Belmonte, biskup z Ostji i Albono, kardynał wikariusz Pompilli, biskup z Velletri, kardynał Lega, biskup z Frascati i prefekt Kongregacji Sakramentów, kardynał Sbaretti, biskup

z Sabiny i Poggio Mirteto, oraz prefekt Kongregacji Koncylium, wreszcie kardynał Boggiami, biskup z Porto i San Rufina.

ZGON KARDYNAŁA PIETRO MAFFI

Niedawno temu zmarł kardynał Pietro Maffi w wieku 73 lat.

Zmarły książę Kościoła piastował godność kardynalską od kwietnia 1907. Utrzymywał bardzo bliskie stosunk z rodziną królewską, zwłaszcza kiedy był arcybiskupem w Pizie, gdzie w pobliżu znajduje się letnia rezydencja królewska. Maffi udzielił ślubu kościelnego włoskiemu następcy tronu i księżniczce belgijskiej, poczem otrzymał włoski order Anunciaty i belgijski wielki krzyż orderu Leopolda II. Był członkiem kongregacji ceremonjałów Kurji oraz prezydentem watykańskiego obserwatorjum astronomicznego. Oprócz tego był autorem kilku dzieł z zakresu fizyki.

Ze śmiercią kardynała Maffiego spada liczba członków kolegjum kardynalskiego do 58 (w liczbie tej jest 30 cudzoziemców). Do rozdania jest zatem dwanaście kapeluszy kardynalskich. Słychać, że Pius XI uzupełni skład kolegjum na konsystorzu, który się ma odbyć po Wielkanocy. Z mianowanych przez Piusa X kardynałów żyje jeszcze dziesięciu.

KAZNODZIEJA PRZECIWKO PRACUJĄCYM ZAWODOWO KOBIETOM.

W belgradzkiej katolickiej katedrze wygłosił Franciszkanin prof. Vlasics kazanie, w którem wystąpił przeciwko zawodowo pracującym kobietom. Ksiądz Vlasics twierdzi, że jedną z najważniejszych przyczyn kryzysu gospodarczego na całym świecie jest liczny udział kobiet w pracy zawodowej, która w przeważnej części tylko dlatego obejmują posady, ażeby mieć dostateczne środki na luksus. Z tego powodu tylu mężczyzn jest bezrobotnych i bez środków na założenie rodziny. Kobiety, zdaniem księdza Vlasisca, muszą powrócić do swych dawnych obowiązków gospodyni i matki.

Skrzynia jako . . . Tabernakulum.

Zdaje się rzeczą wprost nie dowiary, ale przecież donosi o tem ojciec Müller, misjonarz w St. Patrick, w Afryce południowej, a więc człowiek całkiem wiarygodny. Oto co pisze o ostatecznem ubóstwie swojej nowozałożonej misji:

Jestem zupełnie przybity kłopotami, w tej misji założonej w roku 1928. Z największą biedą zdobyć się mogę na sprawienie rzeczy najkonieczniejszych do życia. Jedna z tutejszych rodzin dostarcza mi od czasu do czasu jaj i masła, pieniędzy nie otrzymuję prawie żadnych. Siostry od św. Krzyża przysyłają mi czasem trochę jarzyn, raz otrzymałem mała skrzynkę, z której zrobiłem tabernakulum, tak że od Wielkanocy 1930 r. mam w kaplicy Najświetszy Sakrament. Kaplica ta zresztą jest dawną szopą na kukurydzę, tylko obecnie pokryłem ją blachą. Panuje w niej nieraz taki upał, że parafinowe i stearynowe świece prawie całkiem się roztapiają. Jedna krawcowa katoliczka podarowała mi dwie górne części od lichtarzy, oprawiłem je w drewniane podstawki i to są moje lichtarze w kaplicy. Wieczną lampkę sporządziłem sobie sam z arkusza blachy i z części pługa. Dostałem także połamaną kropielnicę na wodę święconą, którą sobie posklejałem, za drugą kropielniczkę służy miseczka od mydła. Dawna solniczka i naczynie na pieprz, zamieniły się na dzbanuszki do mszy św. a złamana oś od wozu zastępuje nam dzwon. Mimo to nie tracę odwagi, chociaż chwilami bardzo jest ciężko.

Czyż taka nędza nie wzruszy do głębi każdego katolickiego serca, zwaszcza jażeli dodamy, że w takim położeniu jak ojciec Müller znajduje się wielu misjonarzy w Afryce.

Ktoby zechciał złożyć ofiarę na ten najbiedniejszy kościółek w Afryce, niech ją prześle do Sodalicji św. Piotra Klawera pod adresem: Kraków, ul. św. Marka 25.

Gdy człowiek chce poprawiać Boga

W Niemczech wydano zbiór sprawozdań sądowych zamieszczanych przez rosyjskiego reportera sądowego w moskiewskiej „Prawdzie", Macieja Libermana. Objektywne te sprawozdania, wyjęte z aktów sądowych, mówią o ludzkiej tragedji, której tłem jest po większej części miłość. Okazuje się, że w tej dziedzinie gorących problemów ludzkich, nie mogą przynieść należytego rozwiązania, nawet na wielką skalę zakrojone próby komunizmu. Dokumenty te oświetlają niektóre okresy może lepiej, aniżeli historja. Tak jest i w tym wypadku. Najbardziej charakterystycznym wśród zbiorów jest akt, dotyczący procesu o morderstwo Sudakowa, opis którego zajmuje prawie jedną trzecią książki. Jest to morderstwo popełnione przez studenta-robotnika Sudaka, na osobie studentki Galiny Mrawinównej, której dziecka był ojcem. Momenty procesu nie przypominają zupełnie, że toczy się on w państwie komunistycznem. Dusze występujących w nim osób — pisze G. Tergit w „Berliner Tagblatt" — pozostały nawskróś rosyjskie. Ludzi tych cechuje skłonność do alkoholizmu, ociężałość w myśleniu. Życie studentów przypomina „Sanina", samobójczą młodzież czasów przedwojennych. Młodzież dyskutowała bardzo dużo o problemach seksualnych. Dla jednych rozwiązanie tych problemów było niezwykle proste — wolna miłość. Występująca w procesie o alimenta Galina Mrewinówna oświadczyła, że skutkiem wolnej miłości „dziewczyny idą później z rąk do rąk".

Zachodzi pytanie, jacy mężczyźni wyrość mogą z tej generacji? Ojciec fizycznie wyczerpany, a i jakie to będą matki, które kilkakrotnie spędzały płód. W jednym ze studentów, właśnie takich, przez ręce których przechodzą przechodzą całe zastępy dziewczyn, zakocha się Galina. Pała do niego miłością, która w dzisiejszych czasach może być nazwana staroświecką, wieczną. Ma nadzieję, że jej pierwszy kochanek, będzie także ostatnim w jej życiu

Ale ten wkrótce odwraca się od niej. Opuszczona przez przez niego, oczekuje narodzin owocu nieszczęśliwej miłości. Szpital państwowy odmawia spędzenia płodu, z powodu wątłego stanu zdrowia dziewczyny, a dla prywatnego lekarza nie ma pieniędzy. Popada więc w nędzę. Dziecko przychodzi na świat i Galina zmuszona jest przerwać studja. Sudak nie płaci alimentów. Następuje skarga, proces i sędzia zwracając się do oskarżonego mówi: „Myslicie sobie: wziąłem sobie swoje, a droga do prostytucji jest dla każdego otwarta".

Jednak Galina nie ugrzęźnie w bagnie prostytucji, popada tylko w skrajną nędzę, której męczącym oddechem przepojone są wszystkie jej listy. Żywi się odpadkami, mieszka w nędznym pokoiku. Często kładzie się do snu głodna. Przytułek dla dzieci jest zamknięty, a na opłacanie opiekunki niema pieniędzy. Otrzymuje wreszcie pracę jako dziewczyna do posyłek. W duszy jej panuje ta stara i wieczna troska zatrudnionych, znana w świecie kapitalistycznym, obawa o utratę posady. W nowym roku obrachunkowym, spodziewana jest redukcja personelu. Cały szereg pracownic zostanie wyrzuconych na bruk uliczny. Nieślubne dziecko nie jest już hańbą, ale mimo to Galina i dziecko jej odcięci są od szczęścia. Przeżywa ona los zdradzonej, opuszczonej i głodującej kobiety. Powoli zaczyna kiełkować w niej nienawiść do mężczyzny, który ją zdradził. Udaje się do sądu i domaga się alimentów, chociażby na utrzymanie dziecka. Jest w żądaniu swem nieustępliwa. Sudak o tem wie, i dlatego, aby usunąć zbyteczną przeszkodę na drodze swego życia, morduje Galinę.

Na ławie oskarżonych Sudak oświadcza, że z Galiną utrzymywał intymne stosunki, lecz nigdy jej nie kochał. Nie przypuszczał, że okaże się ona typową małomieszczanką. Ale sąd komunistyczny nie widzi w miłosci do jednego mężczyzny, jakiejś pozostałości burżuazyjnej ideologji. Sąd skonstatował, że Sudak swą propagandą seksualnej anarchji wpływał destruktywnie na umysły studentów i dokonał mordu na osobie Galiny z pobudek niskich, aby nie musiał płacić alimentów. Dlatego skazany został na utratę wolności, przez przeciąg 10 lat.

Inne przykłady zawarte w niniejszej książce świadczą o wielkich tragedjach rozwodowych, które powstają nawet tam, gdzie wszelkie zewnętrzne przeszkody zostają usunięte. Prawo rosyjskie, wybudowane na nowoczesnych wynikach „badań" duszy ludzkiej, nie zna winy przy rozwodzie, lecz tylko obowiązek popierania według możności stanowiska męża lub żony. Mimo to jednak z książki Libermana przemawia do nas stare pojęcie tej kwestji.

Małżonkowie żyją szczęśliwie 8 lat, mają siedmioletniego syna. Nagle żona zakocha się w innym i opuszcza męża, który nie może się z tem pogodzić i pod wpływem wewnętrznie przeżywanej tragedji, strzela żonę i jej kochanka. Żadne jednak państwo nie uznaje strzałów rewolwerowych, jako sposób rozwiązania tego rodzaju konfliktu, ale w tym wypadku w Rosji współczesnej współtowarzysze pracy zwołują zgromadzenie i potępiają czyn swego kolegi. Prokurator powiada: „Musimy pokazać, że takiego zachowywania się wobec żony nie pochwalamy", przyczem o czynie, jako wypływającym z miłości, mówił z pełną ironją. W jednym z dalszych rozdziałów, opisuje Liberman tragedję męża, kochającego swą żonę, spragnionego szczęśliwego pożycia, który z radością wita narodzenie się dziecka, jakkolwiek jest ono dla niego wielkim ciężarem. Ułatwienie rozwodu nie pomaga kobiecie. Ale list męża zawiera zdanie o konflikcie, któremu żadna rewolucja ani żadna reforma nie zdoła zapobiedz. „Obawiamy się że życie dziecka będzie cierpieniem. Odpowiedzialność za jego wychowanie spada jedynie na ciebie, bowiem swoim flirtem spowodowałaś rozwód. Nie przyjmuję na siebie moralnej odpowiedzialności za jego wychowanie, gdybym się bowiem do czegokolwiek mięszał, doszłoby między nami do starć, a tego sobie nie życzę". Ale psychologja dochodzi do krańcowości tam, gdzie chodzi o sprzeniewierzenie pieniędzy. Żadna polityka, ani rewolucja nie potrafi zmienić kobiety; będzie się ona zawsze lubiła stroić. Ale też żadna polityka nie zmieni zakochanego mężczyzny, który zawsze będzie się starał spełnić jej najgłupsze życzenie.

Mężczyzna ma lat 39, kobieta 17. Różnica społeczna uważana jest w Rosji sowieckiej, jako erotyczne stimulans. On jest dyrektorem centralnego zarządu wojskowego w dziale transportów, ona „liftgirl" w jego przedsiębiorstwie. On jest brzydki, ona piękna, pragnąca większego blasku. A co jest największym blaskiem dla kobiety w komunistycznem państwie? Teatr. Największem życzeniem najprostszej nawet dziewczyny jest zostać artystką teatralną. Uczęszcza więc do szkoły dramatycznej, a on zostaje jej mecenasem. Opłaca szkołę, egzamina, sprawia toalety. Skąd wziął pieniądze?

Sprzeniewierzył 23.000 rubli i skazano go na śmierć. Za przestępstwo w urzędzie kara śmierci, za morderstwo tylko krótkoterminowe więzienie.

Nawet Rosja sowiecka nie posiada takiego środka, któryby nadawał dziecku nieślubnemu prawa dziecka urodzonego z małżeństwa, ani tam nie potrafią zapobiec temu, aby nie doszło do urodzenia się dziecka poza małżeństwem zdrowej kobiety, ani też tam nie zdołano wybudować przytułków dla dzieci, nieślubnych małżeństw.

Każda stronica książki Libermana dowodzi, że i w społeczeństwie komunistycznem najlepszem rozwiązaniem problemu w pożyciu mężczyzny i kobiety jest jednożeństwo.

Wszystko to musi budzić poważne refleksje i w naszem społeczeństwie, które pragną na te same ścieżki zaciągnąć, różni nasi lewicowi „reformatorzy" i poprawiacze odwiecznych, mądrych praw boskich.

Z POLSKI

SEJM.

Środowe posiedzenie Sejmu było poświęcone w całości parlamentarnej odprawie 35 projektów ratyfikacji najrozmaitszych traktatów, porozumień, umów konwencyj i układów międzynarodowych, podpisanych w latach minionych, a dotychczas z najrozmaitszych powodów niezałatwionych.

Z tych wszystkich projektów ratyfikacji politycznie najważniejszą jest ratyfikacja porozumienia z Niemcami, dalej, podpisanych przez Polskę w Hadze, umów z Francją, Wielką Brytanją i Włochami, oraz układu z Węgrami.

Ratyfikacja jest wynikiem podpisania przez Rzeczpospolitą traktatu pokojowego w Wersalu i St. Germaine.

Tak samo politycznie doniosła, a w ostatnich tygodniach mocno zaatakowana jest ratyfikacja umowy gospodarczej z Niemcami.

Załatwiono również traktat gwarancyjny polsko-rumuński.

W CZWARTEK SEJM UCHWALIŁ NOWELĘ EMERYTALNĄ I OSTATECZNIE ZAŁATWIŁ USTAWĘ ALKOHOLOWĄ.

Wtorkowe posiedzenie Sejmu (17. III.) było przeznaczone na załatwienie punktów, jakie pozostały z posiedzenia poprzedniego. Atrakcją obrad był projekt ustawy, zgłoszony z inicjatywy Klubu żydowskiego o uregulowaniu kwestji dostarczenia prosektorjum anatomicznym zwłok żydowskich. Debata była ożywiona. Projekt ustawy odrzucono.

Komisja sejmowa powzięła w dyskusji o zmianę Konstytucji następujące uchwały:

Komisja uważa za pożądane zasięgać stosownie do art. 78 regulaminu opinji znawców w przedmiocie zagadnień poruszonych w poszczególnych referatach o reformie konstytucji. W tym celu prezydjum komisji poleca porozumieć się z marszałkiem Sejmu, co do zwrócenia się do towarzystw naukowych oraz do osób, które zajmują

się zagadnieniami ustroju państwa, jak profesorowie prawa, albo autorzy prac naukowych w tym zakresie, o wypowiedzenie swej opinji co do zagadnień poruszonych w wykazie tematów pryjętym na dzisiejszem posiedzeniu. Nadesłane opinje przedstawione będą przed poszczególnych referentów.

Ewentualne zaproszenie znawców na posiedzenie będzie przedmiotem osobnej uchwały.

KTO MOŻE UŻYWAĆ GODEŁ PAŃSTWOWYCH.

Ministerstwo spraw wewnętrznych wyjaśnia sprawę używania emblematów i godeł państwowych.

Instytucjom i osobnym nieuprawnionym nie wolno używać: 1) chorągwi Rzeczypospolitej; 2) odznak władzy, a więc urzędów, zakładów instytucyj i przedsiębiorstw państwowych i samorządowych; 3) chorągwi i innych odznak wojskowych; 4) bandery handlowej morskiej oraz flagi wojennej statków państwowych, wreszcie 5) pieczęci urzędowych.

Pozatem ministerstwo wyjaśnia, że nie wolno używać herbu państwowego lub orła państwowego oraz chorągwi o barwach państwowych w sposób uchybiający czci należnej Rzeczypospolitej.

Ministerstwo wyjaśnia, że według tego rozporządzenia nie wolno osobom i nstytucjom prywatnym używać pieczęci z orłem państwowym.

NIEMA ŻADNYCH PERTRAKTACYJ Z UKRAINCAMI.

Fantastyczne plotki, wyssane z palca.

Pisma opozycyjne doniosły jakoby mimo oświadczenia Ukraińców, miały być prowadzone w dalszym ciągu pertraktacje ich z przedstawicielami rządu, względnie parlamentarnej grupy prorządowej.

Pisma t twierdziły, jakoy przedmiotem pertraktacyj była deklaracja ukraińska, mająca na celu wycofanie skargi, złożonej do Ligi Narodów. Ponadto pisma te wymieniły, że prócz „odszkodowania za pacyfikację", subwencji dla stowarzyszeń ukraińskich i otwarcia szkół, Ukraińcy mieli wysunąć jeszcze postulat utworzenia w Małopolsce wschodniej województwa centralnego, na którego czele stanąłby wojew. Józewski. Również pisma te dodały, jakoby miała powstać specjalne komisja rządowa, która zajmowałaby się sprawami Małopolski wschodniej.

Celem sprawdzenia wszystkich tych wersyj zwrócono się do wybitnej osobistości, najlepiej o sprawach mniejszościowych poinformowanej, która oświadczyła, iż wobec tego, że żadne pertraktacje z Ukraińcami prowadzone nie są — wszelkie wymieniane ostatnio koncepcje uznać należy za wyssane z palca.

Odnośnie rzekomego u działu p. prezesa Hołówki w wymienionych naradach, zwrócono sie bezpośrednio do prezesa Klubu BBWR. P. poseł Hołówko oświadczył, iż od chwili wydania przez Klub ukraiński znanego komunikatu, z żadnym Ukraińcem nie rozmawiał.

WICEMIN. SKARBU STARZYŃSKI USTĘPUJE.

Min. Starzyński z dniem 17. III. ustąpił z zajmowanego stanowiska podsekretarza stanu w min. skarbu.

P. Starzyński jest wysuwany na stanowisko wiceministra przemysłu i handlu oraz na wiceprezesa Banku Polskiego.

REDUKCJA PENSYJ URZĘDNIKÓW INSTYTUCYJ FINANSOWYCH O 10 PROC.

Onegdaj nadeszły listy od ministerstwa skarbu do kierowników instytucyj finansowych, jak P. K. O., Bank Gospodarstwa Krajowego, Bank Rolny z zaleceniem wprowadzenia z dniem 1 kwietnia redukcyj pensyj w wysokości 10 procent.

NOWE BISKUPSTWO PRAWOSŁAWNE W POLSCE.

Dnia 10 bm. na ręce min. wyznań i oświecenia złożył przysięgę na wierność państwu nowomianowany biskup prawosławny z Kamienia Koszyrskiego, Antonjusz Marcenko.

Jest to nowy etat w hierarchi prawosławnej, utworzony na podstawie porozumienia rządu z władzami cerkiewnemi.

DALSZA ZWYŻKA CEN TRZODY.

Na krajowych rynkach trzody chlewnej panuje w dalszym ciągu tendencja zwyżkowa, która szczególnie uwydatniła się na giełdzie poznańskiej.

Ostatnie notowania wykazują wzrost cen żywca od 4 zł. do 12 zł. na 100 kg.

Zwyżka cen zarysowała się również na rynku w Mysłowicach i w Krakowie. Natomiast w Warszawie ceny świń utrzymują się od kilku dni na jednakowym poziomie.

CENY ZIEMIOPŁODÓW.

Wszystkie ceny rozumieją się na dzień 12 marca za 100 kg. loco wagon w złotych; cyfry po przecinkach oznaczają grosze.

Zboża. Warszawa: żyto 20,50—21; pszenica 27—28! jęczmień przemiałowy 19,50—20,50; jęczmień browarny 23—24; owies jednolity 21,50—22,50, zaś owies zbierany 19,50—20,50. Poznań: żyto 20,25—20,80; pszenica 26; jęczmień przemiałowy 20,50—21,50; jęczmień browarny 24 do 26; owies 18,50—19,50. Nowogródek; żyto 13; pszenica 23; jęczmień 13 i owies 13.

Inne ziemiopłody. Warszawa: groch polny jadalny 25 do 28; victoria 29—32; koniczyna czerwona 290—350; biała 270—400; wyka siewna 29 do 33; seradela podwójnie czyszczona 65—69.

Bydło i trzoda: notowania w rzeźni warszawskiej za kg. żywca: pełnomięsne 1,10, chude 0,90; trzoda chlewna słoninowa 1,40, mięsna 1,24.

Jaja. Warszawa loco skład za skrzynię (24 kopy) 160 do 175 zł. Tarnopol: 160 zł.

CO PISZE LUD.

Rząd obniżył pensje urzędnikom.

Dyrektorzy wszystkich państwowych instytucji finansowych otrzymali od ministerstwa skarbu list polecający zredukowania od 1-go kwietnia pensji urzędniczych zajętych w tych instytucjach o 10 procent.

Zarządzenie to jest w związku z głośnym wnioskiem wicemarszałka Polakiewicza z B. B., który domagał się redukcji uposażeń urzędników.

Pisma prawicowe denerwują się z racji tej obniżki. Uwypuklają specjalnie nazwisko wicemarszałka Polakiewicza, który podał wniosek obniżki.

Chcą panowie z prawicy stać się obrońcami „biednych" urzędników, których pensje wynoszą po 600, 700 i 1000 złotych miesięcznie (są tacy, którzy biorą po kilka tysięcy).

Wolno panowie z prawicy — piszecie współczując urzędnikom — że to wina wicemarszałka z B. B. że to on zniżkę zpowodował. A czy wy panowie przypominacie sobie jak podczas wyborów agitują na wsi — mówiliście, że wysokie pensje to wina pomajowych rządów.

Czy dzisiaj w kilka miesięcy po wyborach zapominacie o tem — co do wyborców mówiliście?

Wyborcy to pamiętają! Nie za złe, a przeciwnie za dobre wezmą ten krok wicemarszałkowi Polakiewiczowi, że w ciężkich czasach kiedy całe rolnictwo pod ciężarem się ugina, kiedy firmy jedna za drugą się wywracają setki tysięcy robotników jest bez pracy — miał odwagę z takim wnioskiem wystąpić i przeprowadzić go.

Wieś Polska woła przeciw piśmidłom endeckim — Cześć Ci Panie wicemarszałku Polakiewiczu za Twoją mądrą pracę w Sejmie!...

Jan Niwa.

Dobra koło Limanowy.

Pożegnanie Ks. Patrona.

W dniu 8 marca b. r. Stowarzyszenie Polskiej Młodzieży Męskiej w Dobry żegnało ze smutkiem i żalem odjeżdżającego wielkiego organizatora młodzieży Przewielebnego Ks. Patrona Ignacego Kózę. Nie długo był z nami, jednak przez ten krótki czas ileż przez swoją energiczną pracę działał dla dobra Stowarzyszenia. Swoim sprytem i energją pozyskał wielu członków dla organizacji, ułożył wytyczny plan pracy w Stowarzyszeniu na cały rok, obmyślił środki zdobycia funduszów na powiększenie (już i tak obszernej, bo liczącej 700 dzieł) bibljoteki, zakupienia drugiego cylindra do tryjeru, urządzenia wycieczki naukowej do szkoły rolniczej w Łososinie i krajoznawczej do Krakowa, poczynił odpowiednie starania celem pozyskania od powiednich prelegentów do wygłoszeń odczytów w Stowarzyszeniu.

Odjeżdżając, ofiarował kilkanaście książek do bibljoteki i na zakupienie nowych zdeklarował 50 zł.

Za te prace i trudy poniesione dla dobra naszego i za hojny datek na zakupno książek składamy Ci tą drogą Przewielebny Księże Patronie serdeczne podziękowanie i życzymy Ci z całego serca na nowej placówce Szczęść Boże w dalszej pracy nad młodzieżą dla dobra Kościoła i Ojczyzny. **Wdzięczni druhowie.**

—:o:—

CHCEMY JUŻ RAZ SKOŃCZYĆ Z PARTYJNĄ I SZKODLIWĄ RADĄ GMINNĄ.

Mieszkańcy gminy Moszczenica do Pana Ministra Spraw Wewnętrznych.

Tą drogą mieszkańcy gminy Moszczenica koło Gorlic zwracamy się do Ciebie Ekscelencjo Panie Ministrze z prośbą o zrobienie wreszcie porządku w naszej gminie. Stosunki są bardzo niezdrowe. Ciągła walka ludności z urzędem i radą gminną. W takich warunkach praca pożyteczna jest niemożliwa. Trzeba raz z tym stanem skończyć. Wysyłamy do odnośnych władz pisma w tej sprawie z setkami podpisów, ale jakoś ta sprawa ugrzęzła. Najlepszy obraz naszych stosunków dały wybory do Sejmu. Ludność z entuzjazmem poszła do urny z kartkami Nr. 1, a tylko rada gminna i garstka przez nich obałamuconych oddała głosy na Nr. 7. Pokazuje się, że obecna rada gminna nie jest wyrazem woli ludności. Ludność idzie po linji polityki prorządowej, a zwierzchność i rada gminna uprawia politykę sławetnej naszej opozycji. Wobec tego obecna rada gminna niema zupełnie zaufania u ludności. — O tem przekonał się dokładnie p. Starosta, będąc tu na miejscu, by wysądować opinję ludności. **Zebrały się setki ludności i jednogłośnie wyrazili brak zaufania do Zwierzchności i rady gminnej i domagali sę rozwiązania obecnej rady.** Pokazuje się, że opozycja nie taka idealna, jak krzyczy, mamy przykład u siebie. Krętactwem, podstępem, nie uznając żadnych przepisów, zdobyli Urząd i radę gminną. Tumanili ludzi różnemi demagogicznemi hasłami i obiecankami. Krzyczeli przed wyborami do rady gminnej, jak my przejdziemy, to nie będziecie płacić podatków, będziedziecie codziennie jeść mięso itp., będzie raj w gminie. Na takie wędki nachwytali ludzi, zdobyli większość. Ale w czynach okazali się inni. Chcieli się tylko dorwać do urzędu i mieć korzyść. To też zaraz wyznaczyli sobie olbrzymie pensje, a nie było pokrycia, więc nałożyli na gminę podatek. Zaczęli prowadzić różne „szwindle" z gminnemi pieniądzmi na rzecz partyjnego „Domu ludowego", który również cygaństwem opanowali. Do tego doprowadzili, że dziś mają mają przeciw sobie całą gminę. Ci z opozycji inaczej mówią, ale inaczej robią, gdy mają władzę w ręku. Ciekawe, że władze w Gorlicach patrzą na to u nas, a zawsze trzymają stronę rady gminnej, a nie przyznają słuszności większości ludności.

Skoro więc w całem państwie obecnie praca idzie w dobrym kierunku, należałoby i w naszej gminie przeprowadzić gruntowne zmiany po myśli ludności. Szkoda miejsca na rozwodzenie się dokładne nad naszemi bolączkami, są one aż nadto znane naszym władzom.

Reasumując wszystko, **wołamy jednym głosem Ekscelencjo Panie Ministrze, w imię dobra, spokoju i ładu w gminie spowoduj rozwiązanie obecnej rady gminnej, zarządź nowe wybory, niech ludność odetchnie po rządach siódemkowców, niech wybierze sobie radę taką, która będzie reprezentować jej wolę, przekonania i dążenia.**

Mieszkańcy gminy (240 podpisów) **Moszczenica pow. Gorlice.**

—:o:—

Sprawozdanie.

Z odbytego zebrania w Dąbrowie dnia 13 marca 1931 r.

We wtorek dnia 13 marca 1931 r. zwołał Zarząd Powiatowy BBWR w Dąbrowie zebranie do sali Rady Powiatowej, w którem wzięło udział przeszło 150 osób a w szczególności wszyscy członkowie Zarządu, oraz wszyscy Przewodniczący Kół parafjalnych i mężowie zaufania z całego powiatu jak również zaproszeni sympatycy z P. S. K. L.

Wśród zebranych byli obecni p. prof. Kautzki i p. dr. Załuski sekretarz Wojew. BBWR. i P. starosta Dr. Jan Dorosz. Po zagajeniu obrad przez prezesa p. Edwarda Bogusza, który podziękował obecnym za liczne przybycie, zabrał głos p. Dr. Załuski wyjaśniając w głównych zarysach ważniejsze punkty przepisów nowego statutu organizacyjnego od chwili bieżącej poczem po krótkiej dyskusji p. prof. Kautzki w 2 i pół godzinnem przemówieniu poruszył liczne sprawy aktualne z zakresu bieżących a intensywnych prac Rządu i obecnego Sejmu. Nadto wyświetlił przyczyny obecnego kryzysu zwalczanego w miarę możliwości przez Rząd wreszcie nie ominął napiętnować złej woli stronnictw opozycyjnych w Sejmie uprawiających szkodliwą akcję w stosunku do Rządu i dobra swej ojczyzny, wreszcie napiętnował p. prof. Kautzki z całym naciskiem niecne wystąpienie posła Ciołkosza w obronie pod palaczy i sabotażystów ruskich z powodu pacyfikacji wschodniej Małopolski.

Zebranie zakończono powzięciem 4 rezolucyj, które uchwalono jednomyślnie w następującej treści:

1. Zebrani wyrażają hołd i cześć Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej oraz Panu Marszałkowi J. Piłsudskiemu.
2. Zebrani mają zupełne zaufanie dla prac Rządu i Klubu parlamentarnego BBWR.
3. Zebrani potępiają z oburzeniem niecne wystąpienie posła Ciołkosza i wyrażają mu zasłużone wyrazy potępienia i pogardy.
4. Zebrani apelują do Rządu i proszą aby w dobie panującego kryzysu gospodarczego poczynił odpowiednie starania zmierzające do złagodzenia skutków takiego stanu rzeczy.

Z Prasy.

BOLĄCZKI „PIASTA".

„Piast" w 10 numerze pisząc o „zjednoczeniu" tak biada:

„Te same mamy bolączki, szkołę, kościół, policję, starostwo, sąd, egzekutorów i woźnych!!

Tak najlepiej! Kościół, egzekutorzy... wszystko pod jeden strychulec.

P. P. S. NIEMA PRAWA — ALE II-GA MIĘDZYNARODÓWKA MA.

„Naprzód" z dnia 10 marca tak pisze:

„Nigdy nie wyrażaliśmy ani zadowolenia ani niezadowolenia z polityki naszych niemieckich towarzyszy w dziedzinie wewnętrznej, nie mamy ani powołania ani prawa do dawania im w tej dziedzinie rad".

Wyznanie to jest charakterystyczne. Niemieccy i angielscy towarzysze Liebermannów mają, co do Polski i jej spraw, wręcz przeciwne zdanie.

TEŻ ZNAWCY!

Endecki **„Pielgrzym"**, wychodzący w Pelplinie, odwala od jakiegoś czasu udane zresztą wierszyki ks. kan. Jeża z Krakowa o żydach, zaznaczając, że autorem ich jest znany, zmarły już dawno pisarz Jeż (Miłkowski). Takie pomieszanie nazwisk może zdarzyć się tylko endeckim znawcom literatury.

——o§o——

Uwaga! SYBIRACY! Uwaga!

Związek Sybiraków (Kraków, Wawel) wzywa wszystkich Sybiraków tj. uczestników 5-tej syber. dywizji oraz zesłańców poltiycznych, aby w celach rejestracyjnych i odznaczeniowych podali swe adresy.

PODZIĘKOWANIE.

Przewieleb. Ks. posłowi Drowi J. Czujowi składam serdeczne podziękowanie za skuteczną interwencję w niezmiernie ważnej dla mnie sprawie.

R. Hirschfeld, Brzesko.

——o§o——

KŁAMSTWO „NAPRZODU".

W sobotnim numerze „Naprzodu" ukazała się korespondencja z Tuchowa, w której bredzi się o rzekomym rozdźwięku między Katolicko-Ludowymi a BBWR.

Otóż oświadczamy, że wszystko to jest wyssane z pal ca. Żadnego rozłamu nie było a Katolicko-Ludowi w Tuchowie nadal, jak dotąd, współpracują życzliwie z blokiem prorządowym. Radość PPS. jest więc zupełnie nieuzasadniona.

Kat.-Ludowy z Tuchowa.

Emilja Plater.

Kobieta w szeregach powstańców z roku 1931.

Emilja Platerówna urodziła się w Wilnie 13 listopada roku 1806, z Ksawerego Platera i Anny z domu Mohlównej. Obydwie te familje, z Niemiec przybyłe do Inflant, w tym czasie już były zupełnie spolszczone. Matka Emilji, niewiasta pełna cnót, z niepospolitem wykształceniem, łagodnego charakteru, ujmująca w obejściu, zmuszoną była w roku 1815 rozstać się z mężem i wyjechać do Inflant. Tu zamieszkała u swej dalekiej krewnej, pani Zybergowej, w jej majątku Lixnie, położonem koło Dyneburga.

Wśród familji, mocno przywiązanej do przeszłości, przeto bolejącej nad zmianami, które zachodziły w składzie naszej ojczyzny, dziewięcioletnie dziewczę nieraz potrąciło o kwestję ojczystą. Rozdźwięk, wynikły wskutek tego potrącenia, zatrwożył sumienie dziewczęcia, które odtąd z bacznością zaczyna się przyglądać wszystkiemu, coby jej ten rozdźwięk wytłómaczyło. A czego jej dziecinny umysł nie wytłómacza, to serce kochające podpowiada, że wyrządzono okropną krzywdę i że wskutek tej krzywdy wszyscy otaczający ją cierpią. Przyjść do wiedzy, komu to wyrządzono krzywdę, kto ją wyrządził, pokochać pokrzywdzoną, a znienawidzieć pokrzywdziciela, wynikało w naturalnym rozwoju myśli i uczuć ludzkich. Ojczyzna stała się głównym przedmiotem marzeń dziecinnych; zerwać jej więzy, podeptać wroga — namiętnem życzeniem, celem życia.

Powaga, którą dziewczę widziało wszędzie naokoło siebie w domu, porządek we wszystkiem ścisły, pobożność całej familji — oddziałały na młodociane usposobienie Emilji. Nastrój jej duchowy już wcześnie spoważniał, a myśl ciągła o nieszczęściu ojczyzny, nadała mu barwę smętku i zadumy, malujących się na jej łagodnej i uśmiechniętej twarzy. Sądziła ona nawet, że niestosowna by była w tak bolesnych czasach wszelka wesołość. Unikała zabaw i tańców, nielubiła jaskrawych kolorów. Historja, której z wielkiem zajęciem się oddała, wskazała jej, że ta do grobu zepchnięta przemocą i gwałtem ojczyzna, którą tak gorąco kochała, była niegdyś potężną i wielką, piękną, pełną cnót, — a miłość jej do ojczyzny zyskiwała na mocy i potędze w przeświadczeniu, że takiej ojczyzny niepodobna niekochać. Urocze postacie znakomitych mężów, pełnych poświęcenia, znakomitych niewiast, których wzory dość liczne przedstawia nasza przeszłość, rozniecły już tlejącą żądzę sławy, odznaczenia się niezwykłego w przyniesieniu usług swej ojczyźnie.

Sprawy krajowe zachmurzyły życie Emilji. Wciągnięta do stowarzyszeń tajnych młodzież gimnazjalna, nie mogła długo się utaić z przepełniającem jej wnętrze uczuciem. „Niech żyje konstytucja 3-go maja" — słowa te, wypisane przez ucznia 5-tej klasy, Michała Platera, kuzyna Emilji, w klasie na tablicy, ściągnęły całą burzę na uczącą się młodzież. Nowosilcow, powołany do zbadania całej sprawy, znalazł się zupełnie w swym żywiole, mając obszerne dla okrucieństw i chciwości swej pole.

Michał Plater poszedł w sołdaty. Serce Emilji krwią się przepełniało, gdy słuchała o wszystkich okrucieństwach, które w Wilnie się działy: nienawiść jej ku ciemiężcom nabierała coraz więcej mocy. Tak usposobiona Emilja nie mogła dobrze spoglądać na wojskowych Moskali, bywających w Lixnie. Opinja jeszcze wtedy nisko stała w Inflantach pod tym względem. — Jeden z tych wojskowych K., jenerał inżynierji, żołnierz bez innych zalet, niemniej przeto niezwykle zarozumiały, sądził, że uszczęśliwi Emilję, robiąc ją jenerałową. Lecz jakież było jego zdziwienie, gdy ona na tę propozycję z dumą odpowiedziała: „jestem Polką!" Ciasna głowa jenerała nie mogła zrozumieć odrazu całej doniosości takiej odpowiedzi.

Serce jednak Emilji, jakkolwiek ona sądziła, że nie jest zdolną do pokochania mężczyzny, domagało się swych praw. Uczęszczał do Lixny kapitan inżynierji baron D, Sas z urodzenia, człowiek rozległych wiadomości, w obejściu się miły; dostrzegł on niepospolite zalety Emilji i przywiązał się do niej szczerze, starając się uprzedzać wszelkie jej życzenia. I miał on do tego dobrą sposobność. Przyszła nasza bohaterka dobrze rozumiała, że odzyskać niepodległość możemy tylko przez wojnę, sztukę, którą powinniśmy starać się posiąść, i w ten sposób do zapału, który wywoła powstanie, dodać naukę, a przeto i doświadczenie. Lecz wziąść się do sztuki wojskowej bez znajomości matematki, prawie niepodobna. Postanawia więc dziewczyna rozbujałej wyobraźni ująć ją w karby, i myśl swą przywiązać do oderwanych liczb i linji. D staje się jej przewodnikiem w tej trudnej pracy. Nieraz, zapomniawszy o rachunku i o cyrklu, szczerą i swobodną pogadankę zawiązywali pomiędzy sobą. a serce Emilji bez jej wiedzy może szukające przyjaciela, któremu b ona całą głąb' swego serca odkryć mogła, wstępowało powoli w swe prawa. Nigdy jednak nie pomyślała ona o zawarciu ścisilejszego z nim związku, widok bowiem munduru moskiewskiego umarzał podobną myśl już w samym zarodku. Emilja, która dopiero zaczęła oceniać ten stosunek, gdy zazdrość K. i brak wszelkiej nadziei u D., zmusiły tego ostatniego wydalić się z Dyneburga, zachowała o nim aż do śmierci jak najlepsze wspomnienie.

Lecz myśl jej i uczucie nie mogły zupełnie się przywiązać do jednej osoby, bo uczuciem ogarnęła ona całą ojczyznę, a myślą przelatywała wszerz i wzdłuż naszej ziemicy. „Niechaj mężczyźni wyjeżdżają zagranicę z zamiarem przyniesienia krajowi korzyści, jabym chciała tylok poznać mą ojczystą ziemię, by pokochać ją z większą jeszcze mocą" — mawiała Emilja.

Życzenie jej wreszcie się spełniło. W roku 1829 matka wzięła ją z sobą do Krakowa. Miejsca, przypominające wielkie czyny narodu i wielkich jego bohaterów, przsuwały się przed oczyma dziewczyny, marzącej o przyszłości, którą by chciała jeszcze świetniejszą, niż przeszłość uczynić.

W grocie królewskiej w Ojcowie stanęła jej przed oczyma w małem ciele wielka dusza Łokietka, po wytrwaniu w nieprzychylnych dlań losach, dźwigającego z upadku ojczyznę i podnoszącego ją do znakomitej świetności; — a widziała ona w tem wskazówkę, co może wielkie pragnienie i wytrwałość w takowem. W Pieskowej Sali, na zamku, wraził się jej w pamięć portret mniszki, która podług podania, pochodząc z familji Wielopolskich, w czasie najścia wrogów zbrojno walczyła w szeregach, a później musiała zamknąć się w murach klasztornych przed opinją, która nie mogła jej wybaczyć tego wojowniczego usposobienia. Pola pod Raszynem przypomniały jej jeden ze znakomitych wzorów waleczności żołnierza polskiego. Warszawa przykre sprawiła wrażenie na Emilji; wesołe, lekkomyślne zachowanie się miasta, gorliwość mieszkańców do pląsów i hucznych zabaw, oburzały jej patrjotyczne uczucie; bolała ona, niewidząc grobowego milczenia, smutku i nienawiści, wypisanej na twarzach mieszkańców w obec najzuchwalszych wybryków moskiewskiego satrapy i wśród miejsc, przypominających dawną świetność, a dzisiejsze jarzmo. Widok obszernej naszej ziemicy, jej łanów, pozłoconych bujną pszenicą, dolin, pokrytych zielonym kobiercem, różnobarwnem kwieciem przetykanem, rzek unoszących w swem łonie prześliczne krajobrazy, grodów okazałych, pełnych sławy dawnej, wspomnień, widok ludu cnotkliwego i rzeźkiego, młodzieży dziarskiej, — a nad tem wszystkiem smutku rozpostartego, kajdan sromotnych podłością podtrzymywanych — zasępiły już i tak smętną twarz Emilji. Widziała ona, że dość posiadamy środków i siły do odzyskania wolności i niepodległości, trzeba tylko do tego ogromu pragnienia bytu niezawisłego, a nienawiści wściekłej do niewoli. Rozniecić to pragnienie w sercu rodaków, — przelać do ich serca tę namiętną miłość, bez której bytu już swego nierozumiała, staje się jej zadaniem przygotowawczem do wielkiego czynu oswobodzenia.

Lecz uprzednio, nim wystąpiła z rozbudzaniem uczucia w okrążającej ją społeczności, wypadło jej samej przez ciężką przejść próbę, nie upaść pod ogromem cierpienia, które na nią spadło. Jedyna osoba, którą gorąco kochała Emilja i która takąż miłością jej się wypłacała, jej matka, było niebezpiecznie chora. Zatrwożyła się biedna dziewczyna. Przesiadując całe noce u łoża matki, śledząc bacznie za każdem jej poruszeniem, błagała Boga, by nie pozostawił ją sierotą, — zalewała się cała łzami na myśl, że matka może już z łoża niepowstać.

Przeczuwała biedna swoje sieroctwo.

Ze śmiercią matki widnokrąg sieroty ściemniał, sposępniał; boleść, która ją trawiła, wprawia zwykle podobne charaktery w melancholją, ale nie ugięła jej ona, bo pragnienie służenia ojczyźnie silniejsze jeszcze od boleści było. Chciała teraz biedna dziewczyna zbliżyć się do ojca, z którym się od lat dziecinnych nie widziała, któremu przysyłała swe małe dochody, nie otrzymując od niego żadnej oznaki wdzięczności, a którego teraz chwile ostatnie swą troskliwością osłodzić pragnęła.

Dobrą tą jej chęcią wzgardzono, przywiązanie i usługi które ona ofiarowała, odrzucono. Nieszczęśliwa sierota, której słaby organizm od ciągłej boleści i cierpienia nadwątlał, dla poratowania swego zdrowia, wyjechała do kąpiel morskich w Libawie. Tu posłyszawszy o wybuchu rewolucji lipcowej, zrozumiała że czas już nadszedł działania.

Odtąd śledząc z pilnością za wypadkami politycznemi Europy, występuje na scenę działań narodowych.

(C. d. n.)

——:o:——

ZE ŚWIATA.

PIERWSZOMAJOWY PODATEK NA ZBROJENIA W SOWIETACH.

Na wniosek komunistycznych organizacyj Leningradu władze sowieckie zainicjowały, aby w dniu 1 maja każdy robotnik wpłacił jednego rubla na fundusz zbrojeń armji sowieckiej.

Cała akcja ma odbywać się pod hasłem zbierania pierwszomajowego rubla bojowego. W ten sposób rząd sowiecki spodziewa się zebrać w dniu 1 maja około 10 miljonów rubli na powiększenie zbrojeń armji czerwonej.

NOWE OSZUSTWO WŁADZ SOWIECKICH.

Na granicy sowieckiej pod Domaniewem straż graniczna sowiecka wysiedliła oficjalnie z zachowaniem formalności dwóch Niemców rzekomo inżynierów celem przetransportowania ich do Niemiec.

Niemcy zażądali natychmiastowego przewiezienia ich do Warszawy, a następnie do Niemiec.

Przeprowadzone śledztwo wykazało, że wysiedleni nie są inżynierami niemieckimi, lecz agentami kominternu, którzy ukończyli specjalną szkołę i w ten sposób chcieli przedostać się na terytorjum Polski.

Jest to po raz pierwszy zastosowana przez władze sowieckie próba czujności władz polskich.

PROCES, KTÓRY NIC NIE WYJAŚNIŁ.

W sądzie ludowym przy moskiewskim urzędzie śledczym odbyła się rozprawa przeciw oskarżonym, którzy w nocy z 16 na 17 lutego b. r. próbowali włamać się do poselstwa polskiego w Moskwie.

Oskarżony Kowalczuk w czasie śledztwa podkreślił ze specjalnym naciskiem, że jest zwykłym złodziejem recydywistą, 8 razy karannym i ze do gmachu przyszedł w celach kradzieży.

Rozprawa sądowa trwała o dgodziny 12.40 do 13.45. Po dłuższej naradzie sąd wydał o godz. 17-tej wyrok, skazujący Kowalczuka i Michajłowskiego na 2 lata więzienia, a po odbyciu tej kary na 5 lat zesłania do oddalonych miejscowości Związku sowieckiego.

JAK ZA CESARSTWA WILHELMA — TAK W REPUBLICE HINDENBURGA SOCJALIŚCI GŁOSUJĄ ZA ZBROJENIAMI.

Prasa demokratyczno-mieszczańska, a nawet nacjonalistyczna (!) jest pełna zachwytów nad oświadczeniem, złożonem przez przedstawiciela socjalistów niemieckich na komisji budżetowej w Reichstagu w dyskusji nad budżetem ministerstwa Reichswehry i marynarki wojennej.

Mówca socjalistyczny oświadczył mianowicie, iż socjaliści są dobrymi patrjotami niemieckimi i dlatego popierali budżet wojskowy nawet za czasów cesarstwa a tem bardziej uczynią to w republice niemieckiej — oświadczył mówca socjalistyczny.

W tej sprawie socjaliści niemieccy porozumią się raczej zawsze z p. Groenerem (ministrem Reichswehry) aniżeli z p. Stockerem (prezesem frakcji komunistycznej). — Aby dla mas robotniczych uczynić bardziej strawnym pancernik B., dano pewne bardzo nieznaczne koncesje socjalistom.

NIEMIECCY ROLNICY CZEKAJĄ NA NASZYCH OBIEŻYSASÓW.

Pisma berlińskie przynoszą niewątpliwie ciekawą informację odnośnie do niemieckiego rynku pracy, o ile chodzi o rolnictwo.

Oto mianowicie niemieckie urzędy pośrednictwa pracy dla robotników rolnych dotąd są niemal zupełnie bezczynne, nie otrzymały bowiem jeszcze „zapotrzebowania" ze strony wielkich obszarów. Z dalszych doniesień wynika, że agrarjusze niemieccy wstrzymują się dlatego, że do-

tąd nie ogłoszono jeszcze jakie kontyngenty polskich robotników sezonowych będą w tym rku do Niemiec dopuszczone. Bezwartościowego i zdemoralizowanego robotnika niemieckiego, zwłaszcza z kategorji miejskich bezrobotnych junkrzy niemieccy nie pragną wogóle u siebie widzieć, robotnik ten jest zbyt drogi, niesprawny, a ciężkiej pracy, zwłaszcza przy burakach cukrowych wogóle nie chce się podjąć.

Czekają zatem junkrzy na naszych obieżysasów.

ZEBRANIE POLITYCZNE BEZ KOSZUL.

W jednym z niemieckich miast w Czechosłowacji odbył się duży wiec tamtejszych hitlerowców, na który przybyli też sportowcy tamtejsi w brunatnych koszulach gimnastycznych. Komisarz policji oświadczył, że rozwiąże zebranie ponieważ nie może zezwolić na noszenie „uniformów". Wówczas sportowcy ściągnęli swe brunatne koszul i tak półnago pozostali do końca zebrania.

WYKRYCIE WIELKIEGO SKŁADU AMUNICJI W NIEMCZECH.

Pod Szczecinem wykryty został nowy wielki skład amunicji, zawierający m. in. 10 tys. nabojów i kilka karabinów maszynowych. Zapas broni był zakopany głęboko w piwnicy i zachował się w zupełnie dobrym stanie.

PROCES UPIORU Z DUSSELDORFU.

Z Düsseldorfu donoszą, że do rozprawy w procesie upiora düsseldorfskiego Kuertena, rozpoczynającego się 13 kwietnia, wezwano aż 250 świadków i około 15 znawców.

Rozprawa potrwa 8—10 dni. Ze względu na zbrodnie Kuertena i celem uniknięcia przesadnie sensacyjnych sprawozdań reporterskich, sąd postanowił zakazać fotografowania i rysowania w sali rozpraw.

STRASZNY UPADEK MORALNOŚCI W AUSTRJI.

Rząd austrjacki stara się obecnie wybadać teren, czy istnieje możliwość przeprowadzenia zmiany konkordatu w zakresie prawa o małżeństwie. Tego rodzaju decyzja, powzięta została na skutek wyniku badań stosunków rodzinnych w Austrji. Badania te wykazały, że w Austrji obecnie około 125.000 dzieci jest pochodzenia nieprawego, ze względu na nieuregulowane prawne współżycie rodziców. Około 80000 rodzin żyje bez ślubów z powodu niemożności uzyskania sankcyj sakramentalnych ze strony Kościoła na skutek rozwodów.

ILE WŁOSI SPROWADZAJĄ ZBOŻA Z ZAGRANICY?

Gazety włoskie zamieszczają statystykę importu zboża, z której dowiadujemy się, że w roku bieżącym, import pszenicy znacznie się zwiększył w stosunku do roku zeszłego. Kiedy np. w roku zeszłym w miesiącu lutym Włosi sprowadzali z zagranicy tylko 592.194 centnary pszenicy, to w tymże miesiącu r. b. sprowadzili 1.356.555 centnarów, a zatem o 764.361 centnarów więcej. Od lutego r. z. do lutego r. b. Włosi sprowadzili 12,916.003 centnarów.

Należy się spodziewać, że tegoroczny import jeszcze bardziej wzrośnie do nowych zbiorów, albowiem w zeszłym roku rolnictwo włoskie poniosło szereg klęsk i urodzaj dał wyniki mniejsze o 10 miljonów centnarów w stosunku do roku gospodarczego 1929.

PLAN ZAMACHU NA NASTĘPCĘ TRONU ANGIELSKIEGO KS. WALJI W BUENOS AIRES.

W dniu otwarcia angielskiej wystawy przemysłowej w Buenos Aires przez księcia Walji, eksplodowała w wagonie tramwajowym bomba, przyczem trzy osoby zostały zabite, a wielu odniosło rany, częściowo ciężkie.

Bombę wiózł ze sobą pewien Włoch, nazwiskiem Pieretti, który także został zabity. Eksplozja nastąpiła w chwili, gdy Pieretti chciał wysiąść z wozu tramwajowego.

Wypadek ten wywołał w mieście wielkie poruszenie. Przypuszcza się, że był planowany zamach na księcia Walji.

POMOC DLA 175.000 UCHODŹCÓW.

Wedle doniesienia z Genewy, istniejący przy Lidze Narodów urząd opieki nad uchodźcami, na ostatniem swem posiedzeniu uchwalił wydanie odezwy do wszystkich narodów świata w sprawie utworzenia tzw. Funduszu im. Nansena.

Fundusz ten ma być przeznaczony na zorganizowanie opieki nad uchodźcami, których liczba — wedle informacyj tego urzędu — w całym świecie wynosi obecnie 175000 osób, a wśród których samych inwalidów wojennych, starców i dzieci jest około 55.000. Osoby te żyją w straszliwej

Ks. Dr. JAN CZUJ.

Z Podróży na Wschód.

(Ciąg dalszy.)

Na zachód stąd widać miasteczko Kafarnaum („Miejsce Pociechy"). W tem mieście, które nazywało się Jego miastem (Mat. IX, 1) czynił Chrystus Pan wiele cudów. Tu uzdrowił paralityka, tu Mateusz celnik na widok tego cudu poszedł za nim, tu uleczył niewiastę od dwunastu lat krwiotok cierpiącą, tu wygnał złego ducha z opętanego. Niestety na to miasto za niewierność jego mieszkańców spadło Chrystusowe: „Biada" na równi z innemi grzesznemi miastami: „I ty Kafarnaum, aż do nieba wyniesione, aż do piekła będziesz pogrążone" (Łuk. X, 15). Dziś niema tu ruchu, niema pełnego życia; jest tylko nędzna wegetacja.

Z ciągnącego się w dal pasma górskiego ponad inne szczyty wybija się góra Tabor. Kopulasty jej masyw wznosi się ku niebu. Tu było Przemienienie Pańskie. Szczyt jej goły, kamienisty.

Na drodze między Haifą a Jerozolimą mijam cały szereg miejscowości, znanych z Biblji. Niektóre z nich, jak Zimmerin i Benjamina odznaczają się nowoczesną kulturą, o czem świadczą dobrze utrzymane ogrody i winnice. W dolinie Sorek zdradziecka Dalila wydała Samsona w ręce Filistynów. W miejscowości Bittir urządzili Rzymianie za cesarza Hadrjana rzeź buntujących się żydów. Odtąd datuje się rozproszenie żydów po świecie.

Wąwozy i tunele urozmaicają jazdę.

Wracam do Jerozolimy, syt wrażeń, których opisać nie potrafię. Nazajutrz mam jechać w przeciwnym kierunku, do Egiptu.

Rano pożegnałem się z świętem miastem. Jeszcze raz zapewne ostatni, byłem u Grobu Pańskiego.

Pogoda — może jej tu za dużo — dopisywała, przeto podróż do Egiptu zapowiadała się dobrze.

O godz. 8.30 miał nasz pociąg ruszyć ze stacji. Na kilka minut przed odjazdem przybył na dworzec generalny konsul p. Tytus Zbyszewski, by mię pożegnać. Ten objaw kurtuazji ze strony wysokiego przedstawiciela Rzeczypospolitej na obczyźnie ujął mię bardzo mile za serce.

Kto raz w życiu przebędzie drogę z Jerozolimy do Kairu, nie zapomni o tem nigdy. Jest ona tak romantyczna i tak urozmaicona, że się później niejednokrotnie przyśni. Mimo, że nie jest ona wolna od niewygód, gdyż trzeba znosić upał, brak napoju, pył i piasek pustynny, podwiewany wiatrem, to jednak z ochotą odbyłbym ją jeszcze raz.

Pociąg mknie z zawrotną szybkością bez względu na to czy leży na twardym gruncie, czy na piasku. Drogę do Lyddy mogę teraz dokładniej obserwować, bo za dnia. Wije się wśród gór i skał. Na stokach winnice, sady pomarańczowe, oleandry, akacje. Wśród pasącego się bydła, przeważają kozy; nie brak też krów i wielbłądów.

nędzy, zwłaszcza o ile chodzi o Chiny, Syrię, i niektóre wschodnio-europejskie obszary. Fundusz ma być zarazem uczczeniem pamięci wielkiego podróżnika i filantropa, jakim był szwedzki odkrywca Fritjof Nansen, który pod koniec swego życia szczególnie zajął się propagowaniem dzieła opieki nad ofiarami wojny.

Bezrobocie w Ameryce, a u nas.

„Myślenie o śniegach kaukaskich — powiedział angielski dramaturg Szekspir, — nikogo nie grzeje". Własne kłopoty nie stają się mniejszemi przez to, że się wie, iż innych gnębią jeszcze większe zmartwienia i klęski. A jednak zdanie sobie sprawy z tej katastrofalnej klęski bezrobocia, jaka dziś panuje w Ameryce, pozwala nam ujrzeć własną naszą polską kwestję bezrobocia we właściwej i sprawiedliwej perspektywie. Oto kilka cyfr. Na jeden kilometr kwadratowy Nowego Jorku przypada więcej bezrobotnych niż na wszystkie miasta Polski razem wzięte. Samo miasto Chicago ma o 50.000 więcej bezrobotnyych, niż ich jest w całej Polsce. A przecież jeszcze dziesięć lat temu, kiedy Polska dopiero walczyła o ugruntowanie swej niepodległości i jednocześnie cierpiała dosłowny głód, nędzę i niedostatek powojenny, — Stany Ziednoczone Półn. Ameryki były najszczęśliwszym i najbogatszym krajem na kuli ziemskiej. Dziś wystarczy przytoczyć choćby taki wymowny fakt, iż jedna czwarta ludności bogatego do niedawna Stanu Arkansas, prowincji tak wielkiej, jak cała zachodnia część Polski, żyje jedynie z tego, co jej dają kuchnie ratunkowe amerykańskiego Czerwonego Krzyża.

Bezrobocie w Stanach Zjednoczonych rosło z iście „amerykańską" szybkością. Jeszcze rok temu obracały się wszystkie koła i kółka amerykańskich fabryk. Dymił każdy komin fabryczny. Przemysł i handel były u szczytu swego rozwoju. Eksport amerykański sięgał najdalszych rynków świata. Miljony ludzi mogły sobie pozwalać na luksusową stopę życiową, miljony żyły w dobrobycie, — gdzieindziej zupełnie nieznanym. Raport Amerykańskiej Komisji Ekonomicznej z roku 1929 stwierdził, że „położenie Stanów Zjednoczonych jest korzystniejsze, niż kiedykolwiek przedtem, a rozpęd życia jest niebywały".

Wystarczyło jednak krótkich 12 miesięcy, aby cały ten wspaniały obraz dobrobytu i rozkwitu zmienił się do niepoznania. Fabryki amerykańskie — jedna po drugiej przestawały pracować. Eksport zatrzymał się, zaczął spadać, aż spadł ze swych zawrotnych wyżyn do połowy — bezrobocie zaś wzrosło jednocześnie do niesłychanej — nawet jak na tamtejsze stosunki, — cyfry dziesięciu miljonów ludzi. W miejsce dawnego dobrobytu zapanowała nędza i rozpacz, — rozpacz tem większa, że robotnik amerykański niepobiera, jak wiadomo, znikąd żadnych zasiłków...

Zestawmy ten ponury obraz ze stosunkami naszemi. Troska o los i zabezpieczenie bezrobotnych należy do stałych i najistotniejszych trosk rządu polskiego. Natomiast w Stanach Zjednoczonych bezrobotny nie dostaje ze skarbu państwa ani grosza. Państwo nie poczuwa się względem niego do żadnego obowiązku udzielania opieki i pomocy. Miljony bezrobotnych amerykańskich skazane są przeto na jałmużnę ze strony osób prywatnych, — niekiedy, jak na ironję, muszą przyjmować chleb nawet z rąk tak notorycznych kryminalistów, jak sławny przywódca bandytów chikagowskich, Al Capone. Los bezrobotnego amerykańskiego jest nietylko gorzki, — jest również upokarzający. Wszak wśród ludzi, pozbawionych zajęcia i chleba, są tacy, którzy jeszcze przed kilkunastu miesiącami byli bogaci. Nierzadko spotyka się wśród nich lekarzy, urzędników bankowych, byłych farmerów, adwokatów. Dziś — wszyscy razem stoją pokornie w „ogonkach" chlebowych. Woleliby otrzymywać zasiłki z rąk państwa — jak w Polsce — a nie jałmużnę. Ale cóż, skoro rząd sprzeciwia się wprowadzenia ustawy o zabezpieczeniu pracowników, zgłoszonej przez senatora Boraha. Sam prezydent Hoover, podobnie zresztą jak wielu innych Amerykanów, stoi na stanowisku, że każdy winien dbać o siebie. Jest to może maksyma niezła... na czasy pomyślne. Ale kiedy na społeczeństwo zwali się taki kataklizm, jak powszechna klęska bezrobocia, wówczas pomoc ze strony państwa okazuje się rzeczą konieczną, słuszną i nieodzowną.

Gdyby Stany Zjednoczone posiadały — jak Polska — system ubezpieczenia i pomocy dla bezrobotnych, nie potrzebowałaby wówczas używać aż policji do rozpędzania głodnych, którzy rzucają się do rabowania sklepów. Nawet w tak bogatem mieście, jak „stolica filmu" Los Angeles, policja musiała niedawno staczać krwawe walki z tłumami bezrobotnych. W zachodnich połaciach Stanów Zjednoczonych coraz częstsze są wypadki, iż nawet

---

Równina koło Lyddy miłe czyni dla oka wrażenie. Drobne osady kryją się w sadach cytrynowych i brzoskwiniowych, otoczonych żywopłodami z kaktusów. Resztki jęczmienia zbierają z pola; w wielu miejscach odbywa się młócenie starodawnym sposobem, praktykowanym od tysięcy lat, przy pomocy kołowrotu z walcami, ciągnionego przez wielbłąda lub parę wołów.

Po godzinie jazdy za Lyddą urodzajny krajobraz przechodzi w pustynny. Już coraz mniej drzew owocowych, czy zboża, a coraz więcej stepów, pokrytych karłowatemi krzewami i jałową trawą. Daje się odczuwać jakby przedsmak wielkiej piaszczysty pustyni, w miarę jak zbliżamy się do Rafy, stacji granicznej między Palestyną a Egiptem. Z rzadka rozrzucone wioski z nędznemi lepiankami, krytemi słomą, a przed niemi bawiące się dzieci, często zupełnie nagie, bydło wynędzniałe szuka pokarmu.

Mijamy ogromne stacyjki; los urzędnika kolejowego nie do pozazdroszczenia; codzień odbiera z pociągu pożywienie — zwłaszcza placki w workach zapakowane i wcale smaczne, oraz wodę w blaszankach.

Na różnych odcinkach pracują ludzie koło toru, usuwając z szyn piasek, którym wiatry tor zasypują.

Za Rafą zaczyna się już na dobre kraina piasków. — Czasem zbliżamy się do morza, i wtedy odczuwamy, jakby chłodniejszy powiew, a może to tylko takei wrażenie. Na piaskach widać tu i ówdzie próby kanalizacji celem nawodnienia pustynnych obszarów.

Policja palestyńska kończy w pociągu swe czynności urzędowe.

Raz po raz uderzają oko charakterystyczne obrazki, o których się tyle czytało w młodości. Oto lasek palmowy w szczerym piasku; kilkaset lub kilkadziesiąt olbrzymich drzew, a wśród nich para wielbłądów, to znów jakby łożysko rzeki lub koryto, zrobione gwałtowną ulewą: to stary szlak karawanowy. I teraz widziałem karawanę z kilkunastu ludzi i wielbłądów złożoną, ciągnącą tak jak ongiś przed wiekami.

Policja pełni tu służbę na wielbłądach. Od toru kolejowego prowadzą w głąb kraju szosy, na których można czasem zobaczyć auto ciężarowe. A więc dziwnie wygląda całe to zestawienie środków lokomocji: kolej auto, wielbłąd.

Gdy zbliżymy się do morza, widać na niezmierzonej, zda się — przestrzeni plażę, na którą drapią się i po której spływają grzywiaste fale morza Śródziemnego.

W pewnym momencie podróżni tubylcy, którzy zmieniają się często i zręcznie wsiadają do pociągu, a zachowują się wcale przyzwoicie, rzucają się do okien i spuszczają drewniane zasuwy nie przed słońcem, ale przed czemś, dla mnie wielce oryginalnem. Oto na horyzoncie ukazuje się dość duża chmura szarańczy. Przez niedozamknięte okna wpadają do wagonu poszczególne egzemplarze. Są to okazy podobne nieco do naszych koników polnych, ale o wiele większe, tłuste i o znacznie większych głowach. (C. d. n.)

farmerzy wpadają do miast na rabunek chleba dla siebie i rodziny. Są to chyba aż nadto wymowne przykłady fatalnych stosunków, panujących w St. Zjedn.

W szczególnej nędzy żyją bezrobotni po miastach fabrycznych. Tłum — wedle publicznego stwierdzenia przez usta arawaya, łącznie tysiąc ludzi codziennie ginie dosłownie z głodu. Nietrudno w to uwierzyć, skoro się zważy, że w obecnej chwili czynnych jest zaledwie 46 proc. wszystkich fabryk Ameryki. Reszta oddawna stoi nieruchomo — i niema widoków uruchomienia. Przeciwnie — widoki są coraz gorsze.

Tak wygląda prawda o bezrobociu w Ameryce, w tym „kraju obiecanym!", stosunki którego różni polscy domorośli „socjologowie" partyjni chcieliby stawiać Polsce za... „wzór", utyskując na rzekomo „zbyt słabe" zajęcie się rządu polskiego zwalczaniem bezrobocia. Owa prawda o bezrobociu amerykańskiem jest dla owych partyjnych „socjologów" tem dotkliwsza, że nie kto inny, jak właśnie parlament amerykański stawia swojemu rządowi za wzór polski i jego sposoby przychodzenia z pomocą bezrobotnym.

Prawda o II-ej Socjalistycznej Międzynarodówce

„Przegląd Katolicki" w artykule p. t.: „Socjalizm i sprawy polskie" pisze co następuje: „Stanowisko Międzynarodówki socjalistycznej do sprawy polskiej przed wojną było istotnie teoretycznie dość przychylne: padały stamtąd głosy o potrzebie wyzwolenia Polaków oraz była sympatja wzgl. nawet pomoc dla ruchu rewolucyjno-wyzwoleńczego w Polsce. Jednakże nigdy ta przychylność socjalistyczna nie usiłowała skonkretyzować się w określonym programie politycznym: postulat niepodległości nigdy nie był skonkretyzowany w tak istotnej kwestji, jak n. p. przyszłe granice niepodległej Polski i t. d. Wręcz nawet przeciwnie, socjaliści niemieccy, wodzący zawsze rej w „międzynarodówkach", nigdy nie dopuszczali mysli o oddaniu przyszłej Polsce Pomorza, Śląska lub Poznańskiego, tępili, a w każdym razie zwalczali nawet samodzielny polski ruch zawodowy robotniczy, a już po odbudowaniu Polski, w dobie walk plebiscytowych na Śląsku, scheidemanowiec Hoersing na czele bojówek socjalistycznych wręcz we krwi topił wyzwoleńcze odruchy naszych braci-Ślązaków. „Międzynarodówka" socjalistyczna uprawiała w sprawach polskich przed wojną tanią frazeologję: głównie chodziło jej o zwalczanie caryzmu rosyjskiego, a w momencie chwilowego załamania się tego caryzmu w dobie rewolucji 1904 — 1906, socjalizm — zarówno międzynarodowy, jak w olbrzymiej części i rosyjski — nie miał nic więcej dla Polski, jak „autonomję b. Kongresówki. Wszakże to Róża Luksemburg proponowała — ze względów czysto marksowskich — nierozerwalność gospodarczą Rosji a nawet w polskiej P. P. S., gdy doszło do kwestji celów rewolucji polskiej, musiało dojść na tem tle do rozłamu, bo P. P. S., jako całość nie chciała uznać hasła niepodległości. Taka to była siła i jasność w stosunku socjalizmu do sprawy wyzwolenia narodowego Polski: były ogólnikowe deklamacje i frazesy, ale nie było żadnego realnego i uczciwgo programu. Po wojnie, rzecz jasna socjalizm nie mógł przeciwstawić się faktowi odrodzenia Polski. Nie socjalizm wprawdzie wysunął odbudowę Polski, jako jeden z celów rzezi światowej, bo pod tym względem dał się ubiec, nawet bez poważniejszych prób utrzymania przy sobie inicjatywy — ale oczywiście nie podnosił także przeciwów. Natomiast natychmiast arogował sobie szerokie prawo cenzurowania Polski pod względem politycznym, dawania jej pouczeń, rad, nawet wykonywania nacisków i gróźb. Najjaskrawiej przejawiło się to w pamiętnym 1920 roku, gdy socjalizm międzynarodowy pod różnemi postaciami najbezceremonjalniej wdzierał się w naszą walkę z Sowietami. Zarzucano nam (w Berlinie, Londynie i t. d.) imperjalizm, potępiano za rzekome przeciąganie wojny, utrudniano obronę, zmuszano wręcz do zawarcia pokoju i t. d. Były to zresztą czasy, gdy „Druga Międzynarodówka", olśniona sukcesami leninizmu, sama gotowa była wpaść w objęcia komunizmu. Na zjeździe francuskiej partji socjalistycznej w Strasburgu w 1920 r. uchwalono już wówczas wszczęcie rokowań o przystąpienie do „Trzeciej" (moskiewskiej) Międzynarodówki. Socjaliści włoscy byli zbolszewizowani doszczętnie. Laburzyści angielscy delegację za delegacją słali do komunistycznej Moskwy, a co się działo w Niemczech — lepiej nawet nie mówić. Gdyby hordy bolszewickie sforsowały były Wisłę pod Toruniem, wówczas socjaliści niemieccy pierwsi wdarliby się do Polski... Obecnie międzynarodówka znów szczególniejszą „opieką" otacza Polskę. Przy każdej okazji wtrąca się w nasze sprawy kontroluje nasze stosunki wewnętrzne, ogłasza deklarację i opinje, jeździ na „inspekcje" i t. d. W swoim czasie (na kongresie marsylskim) zmonitowano socjalistów polskich bardzo mocno za to, że klub P. P. S. w Sejmie głosował za rekrutem, choć było to po ujawnieniu niemiecko-bolszewickiego układu w Rapallo. Mniejsze cięgi wzięli socjaliści niemieccy za dopuszczenie do uchwalenia głośnych kredytów na pancernik „A", niż poseł Liebermann za obronę kontygentu rekruta. Na zjeździe londyńskim międzynarodówki zawodowej (w końcu 1920 r. lub w początkach 1921) uchwalono uznanie dla transportowców, którzy przeszkadzali dowozowi amunicji dla Polski w okresie wojny z Bolszewją. Z tego wszystkiego widać, że socjalizm międzynarodowy nigdy nie miał szczerego i uczciwego stosunku do sprawy polskiej. Nic dziwnego, skoro się zważy, że jest on opanowany bardzo silnie przez wpływy niemieckie. Także i obecnie międzynarodówka nietylko nie oświadcza się nigdzie za nietykalnością granic polskich, ale nawet rozszerza ich kwestjonowanie: do niemieckiego ataku na granice zachodnie przybyło obecnie wystąpienie p. Vanderveld'ego, który kwestjonuje granice wschodnie. P. Vandervelde pośrednio pomaga w ten sposób bolszewikom, bo w realnych stosunkach obecnych zmiany na naszych granicach wschodnich oznaczałyby tylko rozrost wpływów i naporu bolszewickiego".

Wobec tego wszystkiego nasza „P. P. S" stojąca na usługach II-giej Międzynarodówki powinna być u nas traktowana na równi z partją komunistyczną.

Jak giną zwierzęta pod kołami pociągów.

Wspomnę parę słów o częstych wypadkach wśród zwierząt domowych, na które trzeba baczną zwracać uwagę, gdyż nie zdają sobie one sprawy z wielu niebezpieczeństw. Nader ciekawe są pod tym względem spostrzeżenia J. A. Chmielewskiego, maszynisty kolejowego, będącego wynikiem długoletniej obserwacji zachowania się różnych zwierząt na widok zbliżającego się pociągu. Najprzezorniejsze ze wszystkich stworzeń są kozy, posiadające najlepiej rozwinięty instynkt samozachowawczy. Choć bardzo wiele kóz pasie się w rowach przy nasypach kolejowych, rzadkie są wypadki przejechania. Koza na uwięzi rzuca się gwałtownie na widok zbliżającego sę pociągu, często zrywa się i ucieka, lecz zawsze w bok od toru kolei.

Najczęściej giną psy, nauczone na wsi skakać do pyska koniom. W ten sam sposób atakują przód parowozu i giną pod kołami. Krów też ginie dużo, gdyż nie zdają one sobie sprawy z szybkości jazdy pociągu, ani nie doceniają niebezpieczeństwa. Konie boją się pociągu, ogarnia je szał trwogi, biegną na oślep przed siebie, nie schodząc z

toru, potykają się o pokłady, łamią nogi lub padają wycieńczone biegiem.

Krótko przed wojną europejską pod Sochaczewem maszynista pociągu towarowego, jadąc nocą na spadku, nie mógł zahamować pociągu na widok stada koni na torze. W rezultacie 11 koni zostało zabitych. Owce wcale się nie orjentują. O ile pociąg wpadnie na kilka owiec ze stada, reszta nie zatrzyma się, ani nie cofnie, lecz stara się przebiec pod wagonami i ginie w wielkiej ilości. Świnie również nie uciekają, ani nie cofają się przed jadącym pociągiem i dlatego często giną pod kołami. Zające tylko zimą giną na szynach, uciekając wzdłuż toru przed pociągiem bez skutku. Sarny są bardzo wrażliwe na turkot jadącego pociągu i dlatego rzadko bywają przejechane. Z ptactwa najwięcej ginie kur. Indyki, gdy widzą już blisko parowóz, schylają głowy i czekają spokojnie, jakgdyby dobrowolnie dając szyję na ścięcie. Gęsi również są niezaradne i rzadko na torze kolejowym potrafią uniknąć śmierci. Młode wróble, uczące się latać w gromadzie często rozbijają się o parowóz.

W pierwszym roku po zbudowaniu kolei w każdej miejscowości znaczna ilość ptactwa rozbija się o druty telegraficzne, lecz wkońcu przyzwyczaja się do ich omijania. Wrony czujne i wrażliwe na szmery, zawsze zdążą uciec przed pociągiem.

Spostrzeżenia te są bardzo ważną przestrogą dla rolników, mieszkających blisko toru kolejowego.

J. Grabarczyk.

ANTONI GŁADYSZ (Tarnów).

Kilka uwag o szczepieniu drzewek owocowych w bieżącym okresie.

Znajomość niektórych sposobów szczepienia porą wiosenną jest bardzo pożądaną, szczególnie w dzisiejszych czasach, kiedy praktyka dowiodła, że szczepienie jest dobre wtedy, kiedy poza umiejętnem jego wykonaniem są odpowiednie zrazy, ostry nóż, dobra maść ogrodnicza i praktyczne wiązadło.

Zrazy takie winny być zebrane zawsze jesienią przechowane w piasku i chłodnej piwnicy, albo kopcu. Zbierane zrazy winny być z drzew zdrowych, nie poplamionych różnemi grzybkami, a następnie opanowane mszycą wełnista, która w ostatnim roku masowo pojawiła się na terenie Małopolski.

Najpierw należy zwrócić uwagę na sposoby szczepienia wiosennego, który jest najpraktyczniejszy a później zabrać się do rzeczy. W praktyce obecnej uważamy trzy sposoby uszlachetniania drzewek owocowych a te: „Stosówka" inaczej zbliżenie się „Klinówka" i „Kożuchówka".

„Stosówka" jest zalecana w tym wypadku, kiedy zrazek grubością dorównuje podkładce, a co zatem idzie kora tych obydwóch jest jednakowej grubości. „Klinówkę" zalecamy wtedy, gdy podkładka w porównaniu do grubości zrazka jest 2—3 razy grubsza. „Kożuchówkę" stosujemy zwykle na drzewach starszych, ponieważ ten sposób jest najbardziej godny polecenia u drzew starszych.

Do szczepienia przystępujemy z chwilą, kiedy mamy pod ręką wszystkie rzeczy niezbędne przy wykonaniu tych czynności. Pora szczepienia u nas jest wiosna t. zn. czas od początku marca do połowy kwietnia. O ile ktoś posiada zrazy dobrze przechowane, może naturalnie i później szczepić, szczególnie sposobem „Kożuchówki". — Przystępując do szczepienia stosówką, to znaczy kiedy dziczek jest jeszcze mały, o grubości zwykłego ołówka lub cośkolwiek grubszy, dobieramy odpowiedni zrazek o ilości 2—4 oczek, a o ile tych jest więcej, skracamy go, ścinając u góry nadwyżkę zbytecznych oczek. W prawej ręce trzymamy ostry nóż i na wysokości 10—15 cm. od ziemi ścinamy ukośnie tak, ażeby płaszczyzna ścięcia dochodziła do długości 3 cm. Zrazek przygotowujemy tak samo, później obydwie płaszczyzny dopasowujemy i silnie wiążemy łykiem, a rany zasmarowujemy maścią ogrodniczą. O ile cięcia są wykonane sprawnie oraz dobrze obwiązane i zasmarowane maścią, to szczepienie jest pewne.

Sposób szczepienia „klinówką" jest nieco odmienny, jednak łatwy w wykonaniu. Dlatego też tym sposobem uszlachetniamy najwięcej czereśnie i wiśnie, które nieprędko przyjmują się, jeżeli szczepić je chcemy innym sposobem. W tym wypadku dziczek jest znacznie grubszy od zrazka i ścinamy go zupełnie poziomo na niewielkiej wysokości od ziemi, następnie wycinamy od miejsca ucięcia klinek trójkątny długości 2 i pół do 3 cm. uważając, by wycięcie nie było za głębokie. Podobnie nacinamy zrazek z tem, że w dolnym końcu, który wciśnięty w poprzednio zrobioną szczelinę ściśle do niej przylega. Zrazek nie powinien mieć więcej jak 2 do 4 oczek. Po wciśnięciu go w szczelinę wiążemy i zasmarowujemy maścią ogrodniczą.

„Kożuchowanie" wykonujemy w ten sposób, że przeciąwszy zraz jak przy stosówce, zakładamy go za skórę ściętej podkładki. Miejsce przycięte powinno być pionowe, a długość równa długości cięcia na zrazie.

Po wykonaniu wszelkich czynności należy baczną uwagę zwrócić na pędy szlachetne, t. j. na zrazy i pędy dzikie, które mają miejsce wyrastania na dolnej części podkładki. Gdyby jednak pęd dziki brał przewagę nad szlachetnym, należy go przez uszczknięcie końca we wzroście powstrzymać, a następnej wiosny odciąć na obrączkę pędy dzikie i boczne. Wśród początkowego wyrastania pędów szlachetnych, a więc w pierwszym i drugim roku uważamy, aby młodemu przyrostowi nadać kierunek i kształt wiązania korony.

Dobrze jest zrazy szlachetne zabezpieczyć od wyłamania przez wiatr lub ptaki, gałązkami przywiązanemi do podkładki mającej na sobie szlachetne zrazy.

Po upływie 3—4 tygodni łyko na drzewkach zwolnić a pędy formować w ten sposób, by im nadać kierunek taki, jaki sami sobie życzymy.

CIEKAWE.

Jak żyje Trocki na wyspie, na którą Wilson chciał w r. 1919 przenieść rokowania pokojowe.

Poprzednicy Trockiego z krwi cesarskiej.

Niedawny pożar willi Trockiego na wyspie T. Principo niedaleko Konstantynopola, zwrócił znowu uwagę na los byłego, najbliższego współpracownika Lenina, który popadłszy w niełaskę Stalina, zmuszony był udać się na wygnanie.

Stalin nie zadowolił się tem, że wysłał Trockiego ku rosyjsko-chińskiej granicy do zapadłej wioski Alma Ata, oddalonej od Moskwy o 4.000 kilometrów, a 250 klm. od najbliższej stacji kolejowej. Ani tam bowiem Trocki nie próżnował, lecz nieustannie walczył piórem przeciwko rządom Stalina. W przeciągu kilku miesięcy swego pobytu w Alma Ata, wysłał około 300 listów treści politycznej, 500 telegramów, sam zaś otrzymał przeszło 1 000 listów i 700 telegramów. Działalność Trockiego nie podobała się rządowi moskiewskiemu, który zadecydował wydalenie Trockiego z granic Rosji sowieckiej. Dokąd miał się udać wygnaniec? Anglja, Niemcy, Francja i inne państwa odmówiły mu gościnności. Udał się więc do Turcji, z którą Rosja sowiecka żyje w bardzo przyjaznych stosunkach. Po przyjeździe do Turcji, zamieszkał Trocki na stałe na wyspie „Principo", która swym klimatem i bujną wegetacją przypomina Capri. Dlaczego właśnie wybrał Trocki ową wysepkę? Prawdopodobnie, przywiodła mu ona na pa-

nięć konferencję pokojową w Paryżu w roku 1919, dokąd nie chcieli ze względu do tego burżuazyjnego miasta delegaci sowieccy, a przedewszystkiem Trocki. Ówczesny prezydent Stanów Zjednoczonych Wilson, zaproponował wówczas, aby konferencja odbywała się dalej na wyspie „Principo" na morzu Marmara, przypuszczając, że czarująca natura tej wyspy, zmiękczy serca zatwardziałych uczestników konferencji pokojowej.

Obecnie żyje tu Trocki spokojnie wraz z żoną i dziećmi. Zamieszkuje jedną z najpiękniejszych will na wyspie, dawną siedzibę Izzeta Paszy. Otrzymuje regularnie gazety, listy i telegramy. Pisze sam, lub dyktuje swemu sekretarzowi swoje pamiętniki. Dziesięć miesięcy pracował nad dziełem „Historja rosyjskiej rewolucji", które miało wyjść równocześnie w 20 językach. Pewne amerykańskie wydawnictwo zaofiarowało mu za wydanie dzieła tego miljon dolarów. Ze światem utrzymuje stosunki jedynie za pośrednictwem listów. Nie przyjmuje nikogo. Kiedys chcieli z nim rozmawiać dwaj Armeńczycy. Nie przyjęto ich, ale oni byli niewzruszeni. Trocki doniósł o tem polcji tureckiej, która obu, żądnych ujrzenia Trockiego Armeńczyków aresztowała. W czasie spacerów po wyspie i przy wyjeździe na morze, towarzyszy mu zawsze policjant turecki. Nie datego, aby uniemożliwić mu ucieczkę z wyspy, ale aby uchronić jego osobę przed ewentualnem niebezpieczeństwem.

Życie sowieckiego wygnańca jest o wiele przyjemniejsze, aniżeli los wygnańców bizantyńskich, których z Konstantynopola wysłano na tę wyspę. Byli tam na wygnaniu członkowie rodu panującego, których zmuszono do noszenia sutanny zakonnej i odcięto ich od życia politycznego Rzeszy Bizantyjskiej. Niekiedy przewieziono na wyspę więźniów straszliwie okaleczonych i pozbawonych wzroku. Na wyspie „Principo", żyły trzy cesarzowe bizantyjskie: Irona, współczesna Karola Wielkiego, Eufrozyna, żona cesarza Michała II i cesarzowa Zoe, która przeżyła trzech mężów, żądna uciech i przepychów aż do późnego wieku.

KRONIKA

KALENDARZ TYGODNIOWY.

—o§o—

Marzec.

29. Niedziela Palmowa: Eustazji.
30. Poniedziałek: Wiktora
31. Wtorek: Balbiny p.

Kwiecień.

1. Środa: Hugona b. Teod. m.
2. Czwartek Wielki: Franc.
3. Piątek Wielki: Ryszarda
4. Sobota, Wielka: Izydora b.

—o§o—

OLBRZYMIA LAWINA W TATRACH. Onegdaj w zachodnich Tatrach przeszła olbrzymich rozmiarów lawina, która oberwała się na szerokości przeszło półkilometrowej, poniżej grani,łączącej szczyt Błyszcz z Siwiańskiemi Turniami i zawaliła całą Dolinę Pyszną, niszcząc i zabierając ze sobą olbrzymie połacie lasu wysokopiennego i nizinnego oraz zrywając na całej przestrzeni kosod-zewinę. Na samym już dole resztkami impetu zniosła doszczętnie stojące na uboczu, osłonięte lasami, szałasy.

ŚNIEG I PIORUNY. Nad Nowogrodczyzną przeciągnęła wielka burza śnieżna, jakiej dawno nie widziano. Burza szła przez Lidę, Nowogródek, Puszczę Nalibodzką w w kierunku granicy sowieckiej. Towarzyszyły jej grzmoty i pioruny. Zamieć śnieżna spowodowała utrudnienia w komunikacji telegraficznej, telefonicznej oraż kołowej. Ruch pociągów również został znacznie utrudniony.

ŁADNI SKAUCI! Policja w Borysławiu dokonała sensacyjnych aresztowań dwóch studentów ukraińskich, 21-letniego Mikołaja Płytycza i 25-letniego Karola Kapki, członków niedawno rozwiązanej organizacji skautowskiej „Płast", pod zarzutem dokonania szeregu pospolitych zbrodni napadów rabunkowych z bronią w ręku.

DEMONSTRACJA PRZECIW HODUROWCOW W KRAKOWIE. Onegdaj z inicjatywy Ligi Katolickiej w Podgórzu pod Krakowem odbyło się w lokalu Bibljoteki Chrześcijańskiej zgromadzenie protestacyjne, skierowane przeciw działalności kościoła narodowego. Po zebraniu, na którem było obecnych około 400 osób część uczestników podążyła samorzutnie pod zbór kościoła narodowego przy ul. Czarnej, wznosząc wrogie okrzyki przeciw wyznawcom wspomnianego kościoła. Tłumowi zastąpił drogę oddział policji, która wezwała demonstrantów do rozejścia się. Na widok organów bezpieczeństwa tłum rozszedł się spokojnie.

ODZNACZENIE STAROSTY WIELICKIEGO. P. wojewoda krakowski dr. Kwaśniewski dokonał w sali Rady Powiatowej w Wieliczce dekoracji oficerskim krzyżem „Polonia Restituta" p. starosty wielickiego p. Wł. Wnęka. Do odznaczonego przemówił im. miasta Wieliczki p. burmistrz Aywas, imieniem zaś obywateli powiatu dr. Bierczyński, poseł z okręgu wielickiego.

APEL DO URZĄDZAJĄCYCH ZJAZDY I WYCIECZKI DO KRAKOWA. Celem ujęcia w ewidencję wszystkich kongresów, zjazdów i wycieczek, przybywających do Krakowa i ułatwieinia w ten sposób pracy nad propagandą turystyki, tak ważnej ze względów kulturalnych, społecznych i gospodarczych dla Krakowa, miejskie Muzeum Przemysłowe, biuro propagandy turystyki, uprasza wszystkie instytucje publiczne i prywatne, tudzież wszystkie komitetu prywatne, urządzające jakiekolwiek zjazdy, wzgl. wycieczki do Krakowa o łaskawe zgłaszanie tychże pod adresem Muzeum Przemysłowego, ul. Smoleńsk 9, pisemnie, wzgl. telefonciznie (tel. 113.39) na ręce referenta turystyki, dra T. Piotrowskiego.

DZIWNA AFERA POSŁA WRONY (Klub Chłopski). Włościanin Wojciech Perkowski nabył jeszcze przed dwoma laty w firmie „Djabolo Separator" w Warszawie dwie wirówki na raty. Miesięczne raty w wysokości 40 zł. zobowiązał się wpłacać na rachunek firmy w PKO. Perkowski omyłkowo wpłacił dwie raty na konto nr. 15, które należy do wydawnictwa „Gazeta Chłopska" (Redakcja i administracja), która mieści się w Warszawie przy ul. Nowogrodzkiej. Gdy pomyłka wyszła na jaw, Perkowski a także firma „Djabolo-Separator", zwracały się kilkakrotnie do administracji „Gazety Chłopskiej" z żądaniem przelania 80 zł. na rachunek firmy, ewentualnie o zwrot tej sumy gotówka. Mimo wielokrotnych upomnień, a także interwencji u kierownika tego wydawnictwa pos. Wrony ze Stronnictwa Chłopskiego, sprawa nie została załatwiona.

Wobec tego Wojciech Perkowski wniósł skargę do prokuratora. Dochodzenie w tej przykrej sprawie przekazane zostało policji śledczej. Onegdaj przesłuchany został przez policję pos. Wrona, który oświadczył, że coś mu o tej sprawie wiadomo, ale że nie została ona uregulowana z powodu braku funduszów.

Administrator „Gazety Chłopskiej" p. Kazimierz Chmielewski zeznał, iż meldował pos. Wronie o omyłkowym wpływie na rachunek wydawnictwa w sumie 80 zł. Pos. Wrona miał wówczas powiedzieć: „Jak będą pieniądze, to się zapłaci". W tym stanie rzeczy policja przesłała akta dochodzeń podprokuratorowi III. rejonu, celem pociągnięcia pos. Wrony do odpowiedzialności z art. 574 k. k.

POWSINOGA
— HUMOR I SATYRA POLITYCZNA —

Spiewka „zjednoczonych"

(na nutę ludowa)

Kiej nam żytko zżęła
Sanacyjna kosa,
Zeszli my się, robiąc
Prezesem **WITOSA.**

Wicek, który tera
Znów je wielgim gazdą,
Każe **WRONIE** uwić
Nowe wronie gniazdo.

Pojedziemy syćka
Wyzwolenia torem,
Wieźć nas będzie ostro
WOŹNICKI TABOREM.

Tabor się rozleci,
Kiej go wreszcie zagna,
Jak to było drzewiej,
BAGIŃSKI na bagna.

Żeby nam osłodzić
Sanacyjne troski,
Siednie w prezydyjum
Mały **MALINOWKI.**

Jako, żeśmy stado,
Nie wściekłych psów zgraja,
Sprawimy se jeszcze
Dla siebie **RATAJA.**

RÓG jest, by nie rzekli
Którzy z naszych wrogów:
Wiedzioł Bóg co robi,
Że im nie dał rogów".

HUMOR

DOBRY KOMUNISTA.

Pewien gospodarz wiejski przejął się tak mocno agitacją komunistów, że zaczął wszędzie głosić o dobrodziejstwach komunizmu. Przyjechał raz do niego w odwiedziny ubogi kum z miasta i pyta:

— Mówiono mi, że stałeś się zwolennikiem komunizmu.

— Owszam.

— A któż to was tu na wsi nauczył tego? Cóż to jest, twojem zdaniem, komunizm?

— Ano widzisz, to jest tak. Trzeba się dzielić.

A na to kum:

— Co ty mówisz? No, a gdybym tak powiedział ci teraz, podziel się ze mną swoimi końmi.

— Chętniebym to zrobił.

— A dałbyś mi połowę swoich krów?

— Naturalnie.

— No, a podzieliłbyś się świniami?

— O, co to, to nie!

— Nie rozumiem. Więc dałbyś mi konie i krowy, które są przecież więcej warte, a żałujesz świń.

— No, bo świnie mam — a krów, ani koni nie mam.

—o§o—

STAŁA POSADA.

Po długich poszukiwaniach znalazł nareszcie pan Józef zajęcie w magazynie towarów porcelanowych. W trzecim dniu jednak zbił drogocenną, wielką wazę. W sobotę wieczór zawołano go do biura, gdzie mu oświadczono, że co tygodnia, po wypłacie, potrąci mu się z pensji 10 złotych, dopóki szkoda nie będzie wyrównana.

— A co kosztuje ta waza? pyta pan Józef z trwogą.

— Tysiąc dwieście złotych.

— Wiwat! — woła radośnie pan Józef.

— Dlaczego pan się tak cieszy?

— Bo nareszcie mam stałą posadę.

—oo—

PRZY OGLĄDANIU MIESZKANIA.

— Mieszkanie podoba mi się, tylko mury są tak cienkie, że u sąsiadów wszystko będzie słychać!

— Można, proszę pani, zawiesić ściany dywanami.

— Tak, ale wtedy ja nie będę słyszała, co się u nich dzieje.

—oo—

PRAWDA.

Adwokat po wygraniu sprawy depeszuje do klijenta:
— Prawda zwyciężyła.

Klijent depeszą odpowiada:
— Proszę wnieść apelację.

—oo—

PSOTNE DZIECKO.

Matka: Heniu nie ciągnij psa za ogon, bo cię ugryzie...
Synek: Przecież on tam niema zębów.

—oo—

DWA DNI JAZDY POD RESORAMI WAGONU.

Przed sądem grodzkim w Katowicach odbyła się bardzo ciekawa rozprawa. Na ławie oskarżonych zasiadł 19-letni bezrobotny Henryk Smykorz, który w lecie roku ubiegłego nie mogąc pracy w Katowicach dostać, postanowił wyjechać zagranicę. Ponieważ jednak brakło mu pieniędzy na kupno biletu, zakradł się do międzynarodowego pospiesznego pociągu idącego z Katowic przez Wiedeń i Wenecję do Rzymu. Pod resorami wagonu Smykorz jechał, jak sam zeznał na rozprawie przez dwa dni. Zupełnie wycieńczony i wygłodzony wysiadł w Rzymie, gdzie błąkał się przez kilka dni, aż wreszcie spotkał przypadkowo pewnego polskiego duchownego, który dał mu zapomogę, a równocześnie wskazał adres, gdzie może otrzymać pracę.

Smykorz udał się do restauracji, gdzie po spożyciu obiadu zemdlał z przemęczenia. Zawezwane pogotowie,— oraz policja zajęły się emigrantem i wówczas dopiero wyszło na jaw, że nie posiada on paszport tylko legitymację wystawioną przez magistrat w Katowicach. Sprawa oparła się o konsulat polski w Rzymie, który na swój koszt odesłał Smykorza do kraju.

Onegdaj odpowiadał on przed sądem za nielegalne przekroczenie granicy i został skazany na 30 zł. grzywny.

SZWAGIER WILUSIA KELNEREM.

W pewnej restauracji w Luksemburgu wywieszono ogłoszenie, że w lokalu tym można być obsłużonym przez szwagra cesarza. Człowiekiem, o którego chodzi jest Aleksander Zubkow, pracujący w owej restauracji jako kelner.

Skandal ten zdaje się nie dawał spokoju b. cesarzowi w Door, gdyż w tych dniach wysłał on do Zubkowa damę dworu z propozycją układu. Zubkow ma zniknąć z widowni, wzamian za co dostanie rentę i posiadłość wiejską. Zubkow okazał się jednak nieufnym i proponowanego układu nie przyjął. Obawia się on, ż b. cesarz mając go raz w ręce zamknie go w domu obłąkanych.

Zubkow woli przeto zostać na wolności, choćby tylko jako kelner.

KTÓRZY UCZNIOWIE UZYSKAJĄ ODROCZENIE SŁUŻBY WOJSKOWEJ?

Ministerstwo wyznań rel. i oświecenia publ. rozesłało do kuratorów okręgowych szkolnych i do szkół akademickich odpis odólnika ministerstwa spraw wojskowych w sprawie przesunięcia terminów wcielenia do szeregów na rok szkolny 1930/32 dla studentów wyższych zakładów naukowych, zakładów teologicznych, uczniów wyższych klas i uczniów ostatniej klasy szkół średnich ogólnokształcących, seminarjum nauczycielskich, oraz szkół średnich zawodowych.

Na podstawie zarządzenia M. S. Wojsk. odroczenia uzyskują: słuchacze zwyczajni (rzeczywiści) wyższych zakładów naukowych, którym w r. 1931-32 pozostaje do ukończenia studjów ostatni rok, jak również absolwenci tych zakładów naukowych, którzy przygotowują się do dyplomu. Z pośród poborowych rocznika 1909 tym poborowym, którzy jako uczniowie ostatniej klasy szkół, nie zostali dopuszczeni do egzaminu dojrzałości, lub tego nie zdali, a władze szkolne zezwoliły im powtórzenie ostatniej klasy, lub ponowne przystąpienie do egzaminu. Podania w tych sprawach z odpowiedniemi zaświadczeniami danych uczeln bądź też szkół średnich należy składać do odnośnych P. K. U.

Pren. w Polsce rocznie 10 zł. Kwart. 2·50 zł. W Ameryce na cały rok 2 dolary We Francji 30 fr. W Danji 10 kor. Czechosłowacji 40 k, cz.

Redaktor odpowiedzialny MICHAŁ SABATOWICZ

CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. 300 zł. — pół str. 150 zł. ćwierć str. 75 zł. str. ósemka 36 zł. W tekście 2 razy drożej, drobne najmniej 3 zł. KONTO CZEKOWE w P. K. O NR. 400.600

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki". Drukarnia L. Gronusia i Ski w Krakowie, ul. Stolarska 6 Tel. 110-18